Nr. 26. We Lwowie, Wtorek dnia 2. Lutego 1875. **Rok XIV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 30 „
Z przesyłką pocztową:
Kwartalnie: w Austrjackiem 5 złr. — ct.
w Rzeszy niemiec. 3 tal. 16 sgr.
w Danji 6 „
we Francji 21 franków
Anglii Belgii i Turcji 15 „
Włoch i ks. Naddun. 13 „
Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Bióro administracji „Gazety Narodowej", przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica nowa liczba 201). W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU, na całą Francję i Anglję jedynie pan pułkownik Raczkowski, rue de beaux arts 10. We WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10. Wallfischgasse o A. Oppelik Wollzeile 28. W FRANKFURCIE nad Menem Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Od administracji.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wraz z przesyłką pocztową wynosi:
kwartalnie . . . 5 złr.
miesięcznie . . . 1 „ 70 ct.
od 1. lutego do końca marca . 3 złr. 40 ct.
w miejscu:
kwartalnie . . . 3 złr. 75 ct.
miesięcznie . . . 1 złr. 30 ct.

Lwów d. 2. lutego.

Wróciwszy w zeszły poniedziałek z Pesztu, cesarz dał tylko dwa jak zazwyczaj obiady: dla dygnitarzy wojskowych i dla urzędowych dygnitarzy cywilnych; ani na jednym ani na drugim przecie nie mógł być ks. Sapieha, jak też obecność ministra Banhansa na drugim obiedzie nie była spowodowaną szczególnemi względami cesarza. Ks. Sapieha był w czwartek przyjmowany przez cesarza na posłuchaniu, w sobotę zaś był zaproszony na bal dworski, a fakt ów pierwszy wydał się wiedeńskim biórom korespondencyjnym za tak ważny, iż go na wszystkie strony zatelegrafowały, z wyjątkiem Galicji. W *Tagblacie* czytamy: „W kołach posłów polskich opowiadają ciekawe szczegóły z posłuchania, o jakie ks. Sapieha po swojej percepcji w procesie Ofenheima cesarza upraszał. Książę miał skorzystać z tej sposobności i użalać się na sposób, w jaki z nim i z jego kolegami z Rady zawiadowczej kolei czerniowiecko-jasskiej postąpił sobie prokurator w akcie oskarżenia. Na to miał cesarz odpowiedzieć, że życzliwość jego dla księcia wcale się nie zmieniła. Poczem miał książę wyłuszczać, jak poprzedniemi zabiegami swemi, budową kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej udało się mu dla Austrji otworzyć strategiczno-polityczną bramę wjazdową ku Rumunii, zasekwestrowaniem kolei jednak bramę tę zaparto, gdyż Towarzystwu tej kolei nie pozostaje nic innego, jak linię swoją rumuńską odstąpić albo rządowi tamtejszemu, albo Towarzystwu kolei rumuńskich. Cesarz wypytywał szczegółowo, czyby nie można temu zapobiedz; książę odparł jednak, że niestety niemożna. A dalej podniósł, jak z dawien dawna usiłował ściągnąć kapitał angielski i przedsiębiorców angielskich do Austrji, w skutek procesu Ofenheima jednak usiłowania te przez długie lata zapewne płonnemi pozostać będą musiały. Na to miał cesarz krótko odpowiedzieć: „Niestety!" — Wiadomości te obiegają w kołach, z któremi ks. Sapieha miał ostatniemi dniami sposobność się znosić, i mogą tylko od niego pochodzić. Jak się dalej dowiadujemy, podpisani na protestacie, przez p. Drakego w sprawie kolei Czerniowieckiej złożonym, mają udać się nietylko w Austrji na drogę prawa, ale oraz wezwać opieki rządu angielskiego i zagitować na giełdzie londyńskiej.

Czy i o ile powyższe doniesienie *Tagblattu* o posłuchaniu księcia Sapiehy u cesarza jest prawdziwem, osądzić nie możemy; dodamy tylko, że znajdujemy je i w telegramach pism peszteńskich, i że korespondent wiedeński *Politiki* pod d. 29. grudnia donosi: „Wrzenie wczorajszego dyalogu w sądzie karnym, między obrońcą Ofenheima a ministrem handlu wcale się nie uśmierzyło. Wiadomość, że ks. Sapieha miał długie posłuchanie u cesarza, zastąpiło na uwagę, i nie omylimy się, przypuszczając, że magnatowi polskiemu nastręczyła się sposobność użalania się przed sferą decydującą, na wcale jawną dążność wyplątania także znakomitości z obozu nie-niemieckiego w proces Ofenheima."

Wrażenie mowy br. Sennyeya w węgierskiej Izbie posłów w ogólnej rozprawie budżetowej było niepospolite. Wnosimy to z tonu, jak o niej wyrażają się pisma frakcyj, obawiających się objęcia steru rządu przez mowcę. Szczegóły jej trudno podać przy nawale innych, także zajmujących wiadomości. Br. Sennyey oczyścił się w zupełności z zarzutów, jakoby był przeciwnikiem ugody z r. 1867 i parlamentaryzmu, a zwolennikiem feudalizmu i ultramontanizmu. Program finansowy rządu obecnego potępia, gdyż prostemi środkami fiskalnemi jak podwyższeniem podatków i zaprowadzeniem nowych, nie dopnie się celu; należy przedewszystkiem zmienić zupełnie system administracyjny. Między innemi wskazał, że należy i można zredukować armię i honwedów, tudzież położyć tamę okropnej lichwie, chociaż kosztem teorji. „Ocalenie ojczyzny z obecnych kłopotów nie może być dziełem jednego człowieka, ku temu potrzeba udziału parlamentu i solidarnej większości; na tę większość ja obecnie liczyć nie mogę" — dodał br. Sennyey, i skończył poleceniem wniosku komisji jako podstawy do rozpraw szczegółowych.

Dzień 30. stycznia był w węgierskiej Izbie posłów dniem sądnym. Najpierw odpowiadał minister spraw wewn. Szapary na interpelację w sprawie rozbojów i kradzieży w komitacie Biharskim, — odpowiedź została przyjęta do wiadomości. Wytoczyło się następnie sprawozdanie komisji petycyjnej; najpierw wniosek jej, aby petycję miasta Buda-Peszt względem wybudowania kolei Peszt-Zemuń odstąpiono ministrowi komunikacji, który zarządziwszy początkowe przygotowania, ma Izbie zdać sprawę. Minister Zichy wyjaśniał tę sprawę; podał ogólnikowe wywody a nawet i zakończenie przyjęto oklaskami. Wywody te ułożył minister w sposób, każący je uważać za odpowiedź na wniesioną dniem pierwej interpelację Szilady'ego, w której interpelant zarzucał ministrowi, że swoje projekta co do grup kolejowych, ukrywa w tajemnicy. Tavaszy i Szilady żądają, aby minister jasno powiedział, którędy ma pójść kolej Peszteńsko-zemuńska; minister milczał. Gdy przyszło do głosowania nad wnioskiem komisji, ławy prawicy były słabo, lewicy zaś gęsto zajęte, skutkiem tego wniosek upadł; co już było klęską dla rządu. Powstała wrzawa. Prezydent podaje pod głosowanie, czy Izba przyjmuje odpowiedź ministra na interpelację Sziladego. Minister Zichy oświadcza, że oraz odpowiadał na ową interpelację; głosowanie jednak następuje, i ku powszechnemu zdumieniu mniejszość tym razem była jeszcze słabszą jak za wnioskiem komisji, bo wielu także deakistów głosowało przeciw ministrowi, klęski tej już nie można było uważać za przypadkową. Powstało ogromne wzburzenie.

Co do petycji miasta Csaby, o zniesienie §. 5 ordynacji wyborczej, wykluczającego restancjonarjuszów podatkowych od wyboru, wnosi komisja przejście do porządku dziennego, Kemenyi interpeluje ministra Szaparego, jakie rozporządzenie wydał do centralnych komisyj wyborczych co do rozstrzygnnia w kwestjach uprawnień do wyboru. Minister odpowiada, że nie wydał żadnego takiego rozporządzenia, gdyż ta sprawa należy do sądów. Kemenyi odpiera, że minister wydał takie rozporządzenie i że mu je pokaże. Śród rozruchu odbywa się głosowanie — wniosek komisji utrzymał się większością dwóch tylko głosów.

Następuje petycja o zamienienie dwóch puszt w gminy. Komisja wnosi wezwać ministra, aby w myśl uchwał Izby, wniósł projekt zmian ustawy gminnej, i przytem załatwił tę petycję. Beliczay oskarza ministra spraw wewn., że lekceważąc uchwały Izby, podkopuje parlamentaryzm; wnosi naganę dla rządu i polecenie, aby rząd uchwałę co do ustawy gminnej corychlej wykonał. Minister Szapary oświadcza, że postąpił całkiem właściwie; pozwolił pusztom zamienić się w gminy, a ów projekt wniesie przy reformie całej administracji. Następuje burzliwa rozprawa; kilku mowców lewicy uderza namiętnie na rząd; Kemenyi powiada, że minister dał to pozwolenie, powodując się dworom, które pragnęły uwolnić się od ciężarów gminnych. (Wrzawa; senzacja.) Sprawozdawca komisji Molnar broni wniosku komisji tem, że uchwalono go bez zasiągania opinii ministra, a za porozumieniem z Beliczajem. Śród homerycznego śmiechu lewicy odpiera Beliczay, że Molnar w prywatnej rozmowie właśnie mu powiedział, iż takie ważniejsze petycje komisja zawsze przedkłada ministrowi. Wzburzenie doszło do ostateczności, gdy Csernatony zawołał: „Ostatniemi czasy słyszymy często od ministrów zapewnienia na słowo honoru, gdy tymczasem zapewnienia te wręcz sprzeciwiają się prawdzie. I minister-prezydent Bitto oświadczył na słowo honoru, że niema stosunków z gazetą *Közerdek*, gdy tymczasem powszechnie wiadomo, że rzecz ma się przeciwnie. (Burzliwe wołania z prawicy: To kłamstwo! Do porządku! Hałas.) Dzisiaj zaprzeczył minister spraw wewn. temu, co następnie przyznać musiał. Ministrowie powinni zastanowić się co czynią, nim dadzą swoje słowo, i obwinienia odpierać." (Huczne oklaski z lewicy). Przy głosowaniu przyjęto wniosek komisji słabą większością.

Z porządku dziennego następywał dalszy ciąg rozprawy budżetowej. Simonyi dokończył swoją mowę, dniem poprzód zaczętą; miał po nim mówić Bartal, potem Lonyay — tymczasem wśród ogólnego naprężenia zabrał głos minister-prez Bitto: „Podczas mojej nieobecności p. Czernatonyi powiedział, że jedno z oświadczeń moich nie zgadza się z prawdą. Nie przyznaję nikomu prawa coś podobnego mi zarzucać, i odpycham poprostu tę niegodziwą obelgę. (Oklaski z prawicy). Gdy zaś napaść ta nastąpiła podczas nieobecności napadniętego, więc pozwalam sobie oświadczyć, że jest to postępek, sprzeczny z przyzwoitością parlamentarną i godnością Izby, którego Izba bez skarcenia przepuścić nie może. Proszę, aby skarcenie to uchwałą objawiono. (Tak jest! z prawicy). — Następują śród huku i szumu sprzeczki między prezydentem Izby, Bittem, sekretarzem stanu Csemegim a Csernatonim; Csernatonyi chce dowodzić, że Bitto ma stosunki z Közerdekem, mimo że się tego zaparł; prezydent Izby wzywa go do porządku, minister-prezydent ponawia swoje oświadczenie. Poczem, jak telegramy donoszą, prezydent Izby ogłasza, że historja już jest załatwioną i dla spóźnionej pory, posiedzenie zamyka. Wniosku ministra-prezydenta o skarcenie Czernatonyego, nawet nie poddano pod głosowanie.

Z Petersburga donoszą, że ukazem carskim pozwolono żołnierzom bywać w teatrach i jeździć powozem.

W ślad za innemi pismami podał też i poważny *Moniteur Universel* szczegóły ze sprawozdania prefekta policji p. Leona Renault przed komisją, sprawdzającą wybory departamentu Nievre. Sprawozdanie miało na celu wykryć organizację spisku bonapartystowskiego. I przyznać należy, że podług tego zeznania, rzecz cała przedstawia się w daleko jaskrawszych barwach, aniżeli dawniejsze przypuszczenia legitymistów i skrajnych republikanów. Organizacja sięgnęła tak daleko, że przedstawia prawdziwe państwo w państwie; przeprowadzona jest w takiej zupełności i funkcjonuje tak regularnie, że w razie przewrotu może natychmiast zastąpić rząd obalony. Pomijając urządzenie głównego komitetu centralnego, organizacja prowincjonalna jest rozgałęzioną i poparta wszechstronnemi wpływami. Nietylko wszędzie z ramienia komitetu zamianowani są prefekci, lecz niektórzy z nich już teraz zarządzają odnośnemi departamentami. Poruszywszy sprężyny dawniejszych wspomnień, weszli oni w bliskie stosunki z merami, podzielającymi ich przekonania, a w braku merów, — z osobistościami prywatnemi lecz wpływowemi, i mogącemi przeciwważyć wpływy urzędników municypalnych. Między Paryżem a departamentami biegają ustawicznie kurjery z poleceniami i raportami; uzdolnienie i przekonanie każdego urzędnika stoi pod ciągłą kontrolą ajentów komitetu.

Członkowie komisji byli w najwyższym stopniu zadziwieni i zaniepokojeni rewelacjami prefekta policji. P. Leon Renault oświadczył przy tej sposobności, że już wydalił wielu urzędników ze swojej magistratury, którzy będąc przeznaczeni do śledzenia bonapartystów, donosili tymże o wszelkich rozporządzeniach i informacjach rządu teraźniejszego.

Czy Mac-Mahon wobec tych relacji zechce zająć wyraźniejsze względem bonapartystów stanowisko, trudno przesądzać, ale dzisiejsze usposobienie jego dla rzeczypospolitej bardzo trafnie określa pogłoska, krążąca po Paryżu, a podług której miał się on odezwać do jednego z przyjaciół: „Dajcie mi spokój z waszą republiką! Jeśli Izba żyć bez niej nie może, to niech napowrót przywoła Thiersa, który się rozumie na takiej polityce."

Nadchodzące z Hiszpanii wiadomości zapowiadają wielką bitwę na północnym teatrze wojny. Król przebywa jeszcze w Tafalli, ale jenerał Moriones opuścił już to miasto z dywizją Colomy i brygadą Preudergasty, mając zamiar obejścia karlistów z boku. Karliści — podług depeszy z San Sebastian — zmuszeni byli w dniu 29. stycznia cofnąć się na lewy brzeg Orii, a jednocześnie brygady Salcedy i Miqueletsa zajęły Usubil. Jeśli prawda, że brygadjer Infanzon z sukcesem postępuje od strony Guetarii i Zarauza, to pozycja karlistów wcale nie do pozazdroszczenia; dobrze kierowany napór z trzech stron może im zgotować cios fatalny.

Oprócz wniosku serbskiego ministra wojny względem zmniejszenia czasu służby wojskowej w stałej armii z trzech lat na dwa, telegraf belgradzki przyniósł dwie senzacyjne wiadomości: najpierw, że książę zamianował byłego prezesa ministrów Marynowicza reprezentantem swoim na sejmie; a następnie, że poseł Garaszanin złożył do laski marszałkowskiej wniosek poparty przez wielu deputowanych, o zmianie konstytubji, który niby został przekazany komisji konstytucyjnej. Ta ostatnia wiadomość wydaje się być przedwczesną, podajemy ją więc z zastrzeżeniem.

Nieustające przesilenie w Węgrzech

Gdy przed dwoma prawie laty zaczęło tylko wychodzić na jaw smutne położenie finansowe Węgier, rozpoczęło się przesilenie. Na porządek dzienny bowiem wszystkich kół politycznych wszedł rozbiór przyczyn tego smutnego położenia. Od roku 1868, gdy Węgrzy urządzili się jako osobne państwo, korupcja wiedeńska owładnęła i w Peszcie wszystkie sfery. Stronnictwo, będące u steru, rzuciło się w rozmaite gründerstwa, szczególnie kolejowe. Wielkie pożyczki kolejowe, uchwalane przez parlament, zdawały się nieprzebranym źródłem dla wzbogacenia się pojedynczych, a wszelkie przedsiębiorstwa finansowe, handlowe i przemysłowe opierały przedewszystkiem powodzenie swe na wciągnięciu wpływowych osobistości politycznych, do swych konsorcjów i Rad zawiadowczych. Pod powszechnie w kraju kolportowanym zarzutem, iż minister-prezydent, z bardzo niezamożnego przed 1867 rokiem prawnika, stał się przez lat kilka swego udziału w życiu politycznem narodu i w ministerstwie hrabią, właścicielem rozległych majątków i milionerem, musiał się Lonyay podać do dymisji. Ale to niewiele pomogło do zasłonięcia całego stronnictwa rządowego od tychże samych zarzutów, które czyniono Lonyayowi, i jako przyczynę smutnego położenia finansowego podawano. Jak głębokie korzenie korupcja zapuścić musiała, widać ztąd, że Lonyay po usunięciu się z ministerstwa, nietylko że pozostał w sejmie, ale nawet zdołał liczną sobie partję własną w obozie deakistów utworzyć, od której poparcia zawisł był nawet byt ministerstwa Szlavyego, które po nim nastąpiło. A gdy opłakane finansowe położenie coraz silniej uczuwać się dawało, i trudno było się spodziewać polepszenia stanu rzeczy od tych samych przewódzców i tego samego stronnictwa, które w przekonaniu ogółu było jego sprawcą, więc próbowano po za stronnictwem rządowem wyszukać osobistość, któraby mając zupełnie czyste ręce i nie potrzebując zupełnie uwzględniać poprzedniej gospodarki, i nie krępowana będąc żadnemi względami, mogła wyprowadzić kraj z tej ruiny, a zarazem stronnikami swemi wzmocnić i liczbę i nadszarganą powagę stronnictwa rządowego.

Ghiczy podjął się tej misji, chociaż głównych zasad stronnictwa rządowego nie podzielał. Zdawało mu się, że gdy ministerstwo, do którego wchodzi, odsunie wszelkie polityczne kwestje, a tylko za główne zadanie weźmie sobie wydobycie kraju z ruiny finansowej, to zyska poparcie całej Izby, bez różnicy stronnictw.

Krótko trwały jednak te złudzenia Ghyczego. Namiętność stronnictw politycznych była silniejsza; opozycja przycichła była na chwilę tylko, ale wkrótce rozpatrzywszy się w położeniu, postanowiła wyzyskać właśnie przesilenie finansowe, dla zupełnego obalenia stronnictwa rządowego. Zaczęto agitować w całym kraju przeciwko temu stronnictwu, iż korupcją swą sprowadziło ruinę, a teraz chce się ratować podwyższeniem podatków.

Jakie musi być z tego powodu usposobienie ogółu węgierskiego, najlepiej malują rozprawy budżetowe, toczone obecnie w parlamencie węgierskim. Występuje tam poseł jeden po drugim z stronnictwa rządowego, nie aby popierać wniesiony przez ministerstwo budżet, lecz aby się oczyścić przed wyborcami z zarzutów, iż w lichej gospodarce i korupcji brał udział, a teraz pokutować każe krajowi nałożeniem nań wyższych podatków. Mowcy więc z rządowego stronnictwa, uderzają na ministerstwo i jego projekta budżetowe tak samo, jak i mowcy opozycyjni, bo nowe wybory są za pasem, a posłowie niechcieliby stracić swych mandatów.

Stronnictwo rządowe składa się z kilku odcieni politycznych. Każdy prawie z tych odcieni wyłącza się teraz z całości stronnictwa, a przywódcy tych odcieni przeciw rządowym projektom budżetowym występnją z własnemi programami, z widoczną chęcią przygotowania sobie możności, objęcia steru rządu na przyszłość.

Śmiało rzec można, że większa część posłów stronnictwa rządowego zrywa ostentacyjnie z ministerstwem, które tym sposobem tak opuszczone, stoi bez powagi należytej i bez znaczenia. Najlepiej tego dowodzą zajścia sobotnie w węgierskiej Izbie posłów. Węgierski minister komunikacji hr. Zichy otrzymał formalne wotum nieufności z powodu iż wielka część deakistów przeciwko niemu głosowała; skandaliczne potem sceny nastąpiły. Zarzucano ministrom iż w odpowiedziach ich, dawanym w Izbie niema prawdy, lub że prawdą jest zawsze coś wprost przeciwnego temu, co ministrowie powiedzą. Minister spraw wewnętrznych oświadczył, iż żadnych instrukcji w sprawie wyborów niedawał, a jeden z posłów opozycji wydobył z za-

---

OSTAPEK,

Ustęp z przeszłości emigracyjnej,

Powieść

przez

T. T. Jeża. *)

(Ciąg dalszy.)

Czytała — to znaczy, książkę trzymała w ręku i patrzała w nią, mówiła jednak z pamięci. Utwór ten prześliczny, obraz wspaniały walki z przeciwnościami, w ustach jej nowem niejako zadrgał życiem. Zawarta w nim allegorja zrozumiałą się stała słuchaczom. Allegorję tę inny poeta, który także „Farysa" napisał, chcąc ją wytłumaczyć dokładnie, zamknął w jednym punkcie, przeniósł wyłącznie na piewcę, zmonopolizował ją niejako. Drugi ten utwór, mający się do pierwszego jak kwilenie do spiewu pełnego, nieznanym był w Trojakach, nie psuł więc wrażenia, jakie wywiera pierwszy. Staruszkowie, państwo Ułascy, ksiądz, a nawet pan Paweł i ciocia Frania słuchali jeszcze, pomimo że czytanie skończyło się już. Zapanowała w pokoju chwila ciszy uroczystej — ciszy zaczarowania, wywołanego harmonją utworu. Zdawało się, jakoby się wszyscy znajdowali pod zaklęciem i wraz z Beduinem puścili myśl „w otchłanie błękitu" i „duszę utopili w niebie."

Milczenie przerwał ksiądz.

— W życiu mojem drugi to już raz — rzekł — słyszę Farysa tak czytanego...

Panna Antonina zapłoniła się. Przy niezbyt jasnem łojowej świecy oświetleniu, zapłonienia jej nie dostrzegł nikt; a chociażby kto je i dostrzegł, to cóż z tego! Ksiądz pochwalił. Są natury, które pochwała wstydzi. Zawstydziła się więc. Takiem było przypuszczenie najprostsze, jakie by rumieniec, co twarz jej okrył, wywołać mógł.

Księdzu odpowiedział pan Piotr:

— Dobrodziej ma zapewne na myśli Eustachego...

— Byłem kiedyś u państwa dobrodziejstwa w gościnie; był wówczas i pan Eustachy i... czytał... nie, z pamięci mówił...

— Z pamięci... — potwierdziła panna Franciszka.

Ksiądz głową pokiwał, westchnął i brodę sobie dłonią powoli pogładził, przyciskając ją do piersi...

— Farys... bąknął.

— To prawda... — odezwał się pan Piotr. Można go, biedaka, przyrównać do beduina, którego Mickiewicz wziął sobie za przedmiot swojej kassydy... Gdzie też się on obraca?...

Wyrazy ostatnie rzucone były na wiatr, jak się rzuca niekiedy westchnienie bezimienne. Ton pytaniowy, który w nich brzmiał, był bez adresu. Nie tyczył się on nikogo i dla tego zapewne pan Paweł uczuł się upoważnionym z odpowiedzią wystąpić.

— Gdzie się obraca — rzekł — gdzież, jeżeli nie — pomyślał chwilkę — we Francji..

— Och, nie... — odparł ksiądz.

— Z pewnością we Francji... Francja bowiem jedna przyjmuje naszych...

— Och, nie... — powtórzył ksiądz.

— Dobrodziej będzie się ze mną sprzeczał... Mówię z pewnością jak największą: Francja przyjmuje.

— Nie przeczę temu.. Powiadam tylko, że pan Eustachy nie zostaje we Francji...

— Gdzieżby miał być!... Jeżeli żyje... — zaczął pan Paweł.

— Żyje... — podchwycił ksiądz...

— Jeżeli żyje, to nie może przebywać ani w Austrji ani w Prusiech, chyba że tu albo tam do więzienia się dostał...

— Nie.,. nie dostał się do więzienia...

— Ksiądz dobrodziej odzywa się w sposób taki, jakby o czemś wiedział... — rzekł pan Piotr w formie uwagi.

Ksiądz uśmiechnął się, tym uśmiechem dwójznacznym, który nie oznacza ani tak, ani nie, a domyślać się każe prawdy przypuszczenia.

Szczęście, że nikt na pannę Antoninę uwagi nie zwracał. Od chwili wzmianki pierwszej o Eustachym, zachowanie się jej było takie, jakby, jak to powiadają, na gorących siedziała węglach. Przeczenia i twierdzenia księdza, jakoteż dwójznaczność jego uśmiechu nie uszły jej baczności. To co ojciec powiedział było z ust jej niby wyjęte. „Ksiądz wie o czemś" — pomyślała sobie i wzrok w niego wlepiony trzymała, czekając na objaśnienia dalsze. Ksiądz jednak uśmiechnął się i zamilkł. Byłby może co i powiedział, gdyby nie panna Franciszka, która głos zabrała, poprzedzając słowa następujące głębokiem westchnieniem:

— Tułacz... — rzekła. Pan Eustachy tułaczem został, tułaczem, pędzącym dni w tęsknocie za krajem, za rodziną... Och! jak to okropnie, być tułaczem... Wolałabym raczej...

Tu ucięła, nie wiedząc snadź, co by wolała.

— Co?... — zapytał pan Paweł,

— Wolałabym...

— Co by pani wolała?...

— Żyć o chlebie żebranym, byle oddychać powietrzem ojczystem...

— Winszuję pani gustu, ale nie zazdroszczę.

— Pan się sam przecie zgodzić musi na to, że powietrze ojczyste. . że... powietrze ojczyste.

— Inne aniżeli nieojczyste?... — podpowiedział pan Paweł, nadając wyrazom swoim akcent pytający.

— Jużci inne... nie takie jak obce.

— I w jakim względzie, niech pani pozwoli zapytać siebie?...

— Dziwi mnie pytanie pańskie... — odparła panna Franciszka tonem pół indygnacji. Przecież jest to rzecz powszechnie uznana, że powietrze ojczyste...

— Powszechnie uznaną jest rzeczą — podchwycił pan Paweł — że powietrze ojczyste niczem się od nieojczystego nie różni i jak tu tak wszędzie bywa zdrowsze lub mniej zdrowe, czystsze lub mniej czyste, stosownie do tego jakim jest kraj, górzystym, niskim, suchym, błotnistym, otwartym, zamkniętym...

— Otóż to właśnie i powietrze różne!... — ratowała się panna Franciszka.

— Tak, zapewne... W Trojakach, we wsi mamy zdrowe, bo wieś leży na gruncie twardym, za wsią zaś niezdrowe, bo się wierzchowina stawka rozlewa w trzęsawiska... to samo dzieje się i za granicą.. Nie masz więc najmniejszej dobrej racji, powietrze ojczyste nad nieojczyste przekładać...

— Ja pana nie rozumiem... — odparła panna Franciszka. Przecież... rzecz wiadoma i powszechnie się na to zgadzają... że... że...

Byłaby zapewne niedorzeczność jakąś palnęła, lecz przyszedł jej z pomocą dobrodziej.

— Jest to figura retoryczna, przenośnia... rzekł. Mówi się powietrze a rozumie wszystko co ojczyznę stanowi: kraj, ludzi, zwyczaje, mowę, sercu drogie wspomnienia, stosunki... Powietrze wrzystko to obejmuje...

— Racja więc po mojej stronie!... podchwyciła panna.

— O nie... — odparł pan Paweł. Pani, mówiąc o powietrzu, rozumiała nie to, co dobrodziej powiada... Pani rozumiała powietrze bez przenośni...

— Przepraszam bardzo... w przenośni...

— Powietrze przenośne?..

— A tak... rozumiałam nie co innego, tylko powietrze przenośne.

— Ciociu!... — zawołała panna Antonina tonem wezwania i upamiętania.

— Moja Franciszko!.. — odezwał się pan Piotr.

— Cha cha cha... zaśmiał się pan Paweł.

Odzywy panny Antoniny i pana Piotra i śmiech pana Pawła wypadły razem i zlały się w chór, który bynajmniej panny Franciszki z tonu nie zbił.

— Więc — ciągnął pan Paweł — kiedy pani tak rozumiała, to nie ma co Eustachego żałować, że nie oddycha powietrzem ojczystem ale, ponieważ powietrze jest przenośnem, za złe mu brać należy, iż go sobie nie przeniósł w ilości potrzebnej... Materjalnie jest to rzecz możliwa...

— Materjalnie... — podchwyciła niezdekontenansowana panna. Pan się na wszystko zapatrujesz ze strony materjalnej... Pan jesteś materjalista... Pan Eustachy nie taki...

— Jakiż?

— Nie materjalista...

— Cóż przecie?... Jeżeli nie materjalista, to może statysta, kabalista, jurysta?...

— Och!... nie jurysta...

— Talmudzista?... naturalista?... idealista?... ten co śwista?...

— O nie, panie!... pan Eustachy wierzy w uczucie... uczuciem się kieruje...

— I dlatego nie zabrał ze sobą powietrza przenośnego...

— Uczucie ma za przewodnika — ciągnęła panna Franciszka — a jest to przewodnik najpewniejszy, pewniejszy daleko aniżeli materjalizm...

— Cóż to jest, materjalizm ów?... jeżeli się zapytać wolno...

— Materjalizm jest to... kiedy kto nie tak myśli, jak należy...

— A zatem, mam honor oświadczyć, że pani jesteś materjalistką...

— O!... głosem protestacji krzyknęła panna Franciszka.

Dysputa pociągnęła się dalej. Przyzwyczajeni do harców tego rodzaju, które się powtarzały co wieczór prawie, staruszkowie i państwo Ułascy słuchali i nie słuchali, to znaczy uszy mieli otwarte na brzmienie wyrazów, których nie brali do duszy. Harcownicy ucierali się samowtór, zdradzając nieudolność umysłową zobopólną, nieudolność wykarmioną próżniactwem, skutkiem którego spory ich były, wedle przysłowia ludowego, przelewaniem *z pustoho w porożne.* Gadali, gadali. Powtarzało się to co wieczora niemal, i nikt na to nie zważał. Tego atoli wieczora, była istota, co odstąpiła od tego ogólnego prawidła. Panna Antonina słuchała ich z uwagą natężoną — słuchała nie dla tego, żeby ją zajmować miał przedmiot dysputy, ale dla tego, że przedmiotu tego punktem wychodnim był pan Eustachy.

O panu Eustachym dobrodziej coś wiedział i byłby zapewne coś powiedział, gdyby nie dysputa owa, co się wzięła tak nie w porę!

Panna Antonina gdyby kląć umiała, pewnieby klęła, choć w duchu, tę szermierkę niewczesną i bezsensowną. Kląć nie umiejąc, czekała niecierpliwie, aż się skończy.

Daremnie jednak czekała.

Pan Paweł fajkę palił, nogą kiwał i dogadywał; panna Franciszka pasiansa ciągnęła, oczy mrużyła i odcinała się.

I mogłaby dysputa do sądnego ciągnąć się dnia, gdyby nie zegar, który wybił i wykukał dziewiątą. (D. c n.)

*) Zobacz nr. 2, 4, 6, 8, 11, 14, 15, 16, 20 i 21.

nadrza taką instrukcję i przedstawił i inne odpowiedzi, mianowicie ministra prezydenta, jako niezgodne z prawdą. Minister-prezydent zażądał ażeby Izba uchwałą wyraziła naganę mowcy, to jest restytuowała powagę rządu; tymczasem skończyło się na niczem, Izba uchwały tej niepowzięła.

Niedopozazdroszczenia jest więc położenie węgierskiego ministerstwa. Najszczersze usiłowania Ghyczyego, uporządkowania finansów, rozbijają się o namiętność stronnictw, a swobodne puszczenie wodzy tej namiętności, umożliwiają im dawne grzechy stronnictwa rządowego. Te grzechy rozbiły stronnictwo rządowe na drobne frakcje, z których każda winę na innych zwalić chce. Już dzisiaj jest pewnem prawie, że dzisiejsze ministerstwo nie utrzyma się aż do nowych wyborów, i że już przy budżetowych rozprawach będzie się musiało podać do dymisji.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Warszawa 24. stycznia.

Warszawa pomimo ogromnego budżetu i czynności służby policyjnej najhaniebniej jest gospodarowaną. Wyobraźcie sobie, że parę tygodni już minęło jak nastąpiło ciepło, a ogromne masy śniegu i lodu wyrąbano i uprzątnięto na kilku dopiero pryncypalnych ulicach. Praca ta wykonana została przez prywatnych stróży domowych, zmuszanych do tego przez policję. Wszystkie inne ulice, to jest całe prawie miasto stoi jeszcze w wodzie, a bruki i trotuary pokryte bryłami lodu i śniegu, co zupełnie wstrzymuje cyrkulacje w mieście. Trudno byłoby spisać ile ztąd potłuczonych powozów, połamanych resorów, dyszlów i kół, porozbijanych i powywracanych wozów, pokaleczonych ludzi i koni.

Zdawałoby się, że porządny gospodarz miasta, to jest magistrat, powinienby energicznych użyć środków, aby ulice przyprowadzić do porządku w jak naprędszym czasie. Ale gdzie tam myśleć o tem, nasi gospodarze myślą tylko o tem jak obdzierać mieszkańców i sobie napychać kieszenie. Łatwy jednak byłby sposób zaradzić temu. — Najęcie kilkuset wyrobników którzy mrą z głodu dla braku roboty, i użycie ich pod kierunkiem inżynierów łatwoby wprowadziło ład i porządek. Mówię pod kierunkiem inżynierów, dla tego, że policja nie mając pojęcia o spadku wody, pozatapiała kilka ulic, a bryłami lodu i ziemi kanały miejskie pozatykała. Tym sposobem ulice byłyby porządnie utrzymane i kilkuset wyrobników zarobiłoby po kilka złotych dziennie...

„*Przegląd Tygodniowy*“ w wstępnym artykule ostatniego numeru żąda od magistratu sprawozdań statystycznych, dając za przykład zagraniczne miasta w jaki to sposób rządzą się tam magistraty. Jabym jeszcze dodał inną prośbę, a mianowicie: o coroczne sprawozdanie z pobieranych podatków i rozporządzenia funduszami miejskiemi. Wątpię jednak, aby szanowny prezydent zechciał zadosyć uczynić tej prośbie, gdyż dla niego fundusze miejskie stanowią tajemnicę stanu, i gotów z tego zrobić kwestję gabinetową.

Hrabia Kotzebue powrócił do Warszawy i dnia 17go b. m. przyjmował w zamku wszystkie władze cywilne i wojskowe, duchowieństwo i obywateli. Powrót hrabiego miał nam sprowadzić wiele zmian, dotąd nie wiele mogę Wam powiedzieć o tem, co właściwie w swojej tece przywiózł. Jeżeli jednak jest prawdą to, o czem ogólnie mówią, a nawet kurjerki już wspominają, to byłoby dostatecznem dla pozostawienia milszej u nas pamiątki po sobie od poprzedników. Mówią właśnie o ostatecznem załatwieniu kwestji włościańskiej, to jest: o odseperowaniu gruntów włościańskich i uregulowaniu służebności pastwiskowych i leśnych przy pomocy rządowej. Trzeba również oddać sprawiedliwość i uznanie hrabiemu za to, że wystąpił w obronie unitów i żąda wstrzymania egzekucji i prześladowań biednych naszych mieszczan i włościan nadbużańskich, czemu miał ściągnąć na siebie niechęć w wyższych sferach rządowych. Czy skutecznem było jego wystąpienie, wkrótce się przekonamy. O ostatecznem wprowadzeniu reform sądowych w Królestwie, jedni powiadają, że to ma nastąpić za lat dwa, inni znowu utrzymują, że będziemy mieli niestety wkrótce sędziów pokoju moskiewskich, z ramienia rządu, i język moskiewski we wszystkich instancyach. Zapowiadają nam również przyjazd Następcy Tronu do Warszawy w miesiącu maju, dla poznania kraju i przygotowania wojska na przyjazd cesarza. Mnóstwo różnych tym podobnych wieści krąży po mieście, ale nic pewnego donieść w tej chwili nie mogę.

Dnia 11go b. m. odbył się w mieście Warce pogrzeb pułkownika Piotra Wysockiego, naczelnika powstania w dniu 29go listopada 1830 r. Wszyscy mieszkańcy miasta Warki i okoliczni obywatele ziemscy towarzyszyli zwłokom szanownego starca na miejsce wiecznego spoczynku. Był to hołd cichy ale bardzo wymowny. Cenzura tutejsza niedozwoliła zamieścić w dziennikach wiadomości o jego śmierci — jakkolwiek podano tylko to, że Piotr Wysocki b. oficer wojsk polskich zmarł z dnia 7go na 8go b. m. w mieście Warce. Dwadzieścia sześć lat więzienia i wygnania w ciężkich robotach w kopalni syberyjskich, tysiąc otrzymanych kijów, przykucie do taczki, siedemnaście lat internowania w małej mieścinie Warce — razem 43 lat cierpień! nie mogły złagodzić srogości głupich naszych ciemiężycieli.

Paryż d. 26. stycznia.

(*A*) W krótkich bardzo słowach zamknąłem w przeszłym liście wzmiankę o zagłosowaniu w pierwszem odczytaniu projektu Ventavona. Podobnie też mógłbym się ograniczyć dzisiaj na prostej wzmiance, że większością 512 głosów przeciw 188 — zagłosowano wczoraj także w pierwszem odczytaniu prawa o senacie. Ale w dyskusjach nad dwoma temi sprawami tak kardynalna zachodzi różnica, że przemilczeć jej niepodobna. O ile na posiedzeniu 22. stycznia, mowcy jedną tylko rzecz zdawali się mieć na widoku — obryzgać przeciwników żółcią, aby dla siebie tylko czystą krew zostawić — o tyle na posiedzeniu wczorajszem czuć było jakiś powiew cieplejszy, zdrowszy, w którym już mniej było widać troski o siebie, a może nieco więcej o Francję. Na posiedzeniu 22. stycznia pp. de Carayon-Latour i Brun jako mowcy skrajnej prawicy nie ograniczyli się, co bezzaprzeczenia było ich obowiązkiem, na wspaniałem odmalowaniu wielkości monarchicznej Francji i jej przedstawiciela hr. Chambord — ale uznali za stosowne podrażnić Thiersa i podeptać republikę. P. du Temple nie znajdując już nic więcej do powiedzenia po tych mowach o wielkosci monarchii — pomścił się na pp. Broglie i Decazes i podeptał siedmiolecie. P. Favre, miasto stanąć tylko w obronie republiki, co było jego prawem, wolał oplwać monarchię i po raz drugi ściąć głowę Ludwikowi XVI. P. Bocher, miasto ująć się tylko za królem, którego jedyną zbrodnią była zbytnia dobroć i brak odpowiednich wymaganiom epoki zdolności, a w jednym i tym samym wyroku ogarniając pierwszą z rzędu paryską komunę i konwencję, komunę r. 1871 i republikę siedmioletnią — na wszystko rzucił przekleństwo. I oto dyskusja, do której obiecywano sobie przystąpić z sercem wolnem od stronniczych niechęci. a przepełnionem tylko troską o narażoną na ostateczne niebezpieczeństwa ojczyznę, zamieniono w najżarliwszą bójkę, w której bronią było wszystko co podskoczyło do ust — potwarze, oszczerstwa i obelgi. Po takiej dyskusji jakąż wartość przypisać przeważnej większości, która oświadczyła się za koniecznością przystąpienia do organizacji kraju?

Czy skandaliczne to posiedzenie zdołało już dzisiaj otworzyć oczy deputowanym? Pozory tak sądzić pozwalają. Przy wczorajszej dyskusji słyszeliśmy p. Simon, który imieniem lewicy motywował zastrzeżenia z jakiemi będzie głosować za prawem o senacie, słyszeliśmy go kiedy się widział zmuszonym skrytykować skład monarchiczny senatu i samą monarchiczną zasadę, słyszeliśmy go z takiem poszanowaniem oddającego zasłużoną zkąd inąd cześć i monarchicznej zasadzie i jej przedstawicielom, że cała prawica monarchiczna, oklaskami przyjęła mowę republikańską. I widzieliśmy, fakt rzadki w dziejach francuskiego parlamentaryzmu, mowcę który umiał wypowiedzieć wszystko co miał do powiedzenia, bez wywołania ani jednego sarknięcia ani jednego szemrania. P. Simon jednym polotem wyniósł się na tę wysokość z jakiej ogarnia się wszystkie, najprzeciwniejsze sobie zasady, najzaciętsze dla siebie stronnictwa — a do której dostać się można tylko z miłością w sercu a z poszanowaniem na ustach. Przebieg wczorajszej dyskusji ochotnie byśmy podali za wzór politycznym naszym szermierzom w kraju — a przedewszystkiem na emigracji!

Czy dzięki temu pokojowemu usposobieniu wczorajszego posiedzenia, uszczuplonej już nieco od poprzedniej większości, jaka głosowała za prawem o senacie. przypisać należy jakąś organiczną wartość? Nie sądzę, jeżeli p. du Temple uniemożebnił odbudowanie większości z prawicy, to pp. Favre i Bocher, ostatecznie rozbili spójnią środków, i trzebaby wiele więcej podobnych wczorajszemu posiedzeń. żeby na tych ruinach coś jeszcze zbudować. W każdym jednak razie skutki tego posiedzenia dały się już uczuć w tem *mea culpa*, z jakiem Izba odroczyła aż po ukończeniu rozpraw konstytucyjnych dyskusję nad sprawozdaniem komisji o działaniach rządu narodowej obrony, której zapisanie na porządek dzienny wywołała żółciowa mowa Favra. Bardzo być może, że do dyskusji nad tem sprawozdaniem nigdy nie przyjdzie. Dyskusja ta bylaby bardzo jałową; komisja w sprawozdaniu swojem nie stawia żadnych wniosków, a ogranicza się jedynie na przedstawieniu tych działań w świetle, w jakiem [illegible]. Jest to może przedmiot właściwszy do dyskutowania w historycznym wydziale Akademji, jak politycznej, prawodawczej czy konstytucyjnej Izbie.

Otrzymaliśmy tu pierwszy numer *Wici*, którego z ciekawością oczekiwaliśmy. Mocno się lękam o przyszłość tego pisma. [illegible] obecnością swoją w szpaltach *Wici* mogą być tylko przeszkodą do tej tak nam potrzebnej zgody. Jeżeli czas jeszcze, szczerze byśmy radzili redakcji *Wici* nieco zdrowszego poglądu na godność emigracyjnego organu, tem bardziej, że przeciw reszcie pisma niewiele mamy do zarzucenia. Artykuł o Heltmanie, list z Nowego Jorku i korespondencja ze Lwowa są płodami piór chętnych a zdolnych. Ciekawy tylko byłbym wrażania, jakie sprawiło na korespondentach to sąsiedztwo londyńskiego listu?

Przegląd polityczny.

Serbia. Kanclerz Gorczaków przesłał księciu Milanowi serbskiemu notę, w której wyraża nadzieję, że doznając w swoim czasie przychylności trzech gabinetów, polityka Marinowicza będzie prowadzona nadal przez jego następcę. Trudno byłoby pojąć znaczenie, a tem mniej powody przesłania tej noty. gdyby nie wiedziano cokolwiek z tej krótkiej przeszłości, jaka bezpośrednio poprzedziła utworzenie dzisiejszego gabinetu serbskiego, jak również skład członków onego. Już po powrocie ks. Milana z Francji, starał się rząd moskiewski o odnowienie przyjacielskich stosunków z Serbią, których zapowiedź zdawała się leżeć jeszcze w odwiedzinach, dokonanych w Liwadji. Sposobność rychło się nadarzyła w chwili, kiedy gwałtowne sceny w Skupczynie spowodowały zmianę gabinetu. Rząd moskiewski użył wszelkich sprężyn, aby wcisnąć do nowego ministerstwa jeśli nie wszystkich, to przynajmniej część swoich przyjaaiół. Powolność i niebaczność gabinetu wiedeńskiego, a właściwie hr. Andrassego ułatwiła całe wdanie; i wówczas to stronnictwo moskalofilskie, zawładnąwszy ks. Milanem, potrafiło na nim wymódz, aby jednemu z członków zmuszonego podać się do dymisji gabinetu, okazal swoje zaufanie, że w ten sposób można uniknąć fałszywych domysłów ze strony moskiewskiej i naprężenia przyjaźnych z Moskwą stosunków. Członkiem tym był Stojan Nowakowicz, minister oświecenia, który odbywał swe studja w Moskwie i jest tam lubiony. Książę polecił mu ułożyć listę nowego gabinetu, a Nowakowicz, piastując i teraz jedną z najbardziej wpływowych tek, postępowaniem swojem stara się odwdzięczyć stronnictwu i mocarstwu, które go popierały. Tak więc Moskwa pomimo pozornej zgodności trzech mocarstw, w sprawie wschodniej prowadzi politykę na własną rękę. Gabinet berliński rozdrażniony takiem zawczesnem odstępstwem, dał do zrozumienia Petersburgowi, iż gotów jest żądać wyjaśnień. [illegible]

[illegible] Słowian. *Gazeta Narodowa* zaś ogłosiła korespondencja z Peterburga o możliwości wojny prusko-moskiewskiej. Organ Bismarka *Nordd. Allg. Ztg.* rozgniewany, że się go nie spytano o pozwolenie, z miną tajemniczą robi wykrycie, że rząd serbski od niejakiego czasu kokietuje prasę polską“ i ciągnie dalej: „gdyby zostało dowiedzionem, że nad dalszym Dunajem knowa się spisek w znaczeniu i kierunku polskich marzeń, to odnośne mocarstwa powinny użyć stosowne środki do przytłumienia takowej agitacji.“ Ale najkomiczniejszem jest zakończenie tej całej tyrady; organ Bismarka, tłumacząc powody swoich żądań, powiada: „Europa chce pokoju“!! W ustach Bismarka mile dźwięczą te słowa!

Ziemie polskie.

(Unia zdradzona przez świętojurskich popów. Kółko rolnicze w Poznańskiem.)

Teraz już i ślepi mogą widzieć, do czego dąży Moskwa na Podlasiu i Chełmszczyźnie. Podaliśmy smutną wiadomość o przyłączeniu do szyzmy 45 parafij. *Słowo* moskiewskie, wychodzące tu we Lwowie, nie może ukryć swej radości z tego powodu i zamieszcza obydwa [illegible] list z Chełmskiego. Akt przyłączenia do szyzmy odbył się w mieście Białej 12. stycznia. List zamieszczony w *Słowie* podaje 46 parafij zaliczonych już do szyzmy: 20 parafij z powiatu bialskiego, 23 z włodawskiego i 3 z konstantynowskiego. Mowę dziękczynną z powodu przyłączenia do szyzmy wypowiedział dziekan bialski, Mikołaj Liwczak, [illegible] zdrajcy i odstępcy. „Stało się!“ — powiemy za *Przeglądem lwowskim*. „Ruscy kapłani z Galicji dokonali już w Polsce [illegible] kapłanów! Szkoła świętojurska wydała owoce. Ci zdrajcy Boga i kościoła z niej właśnie wyszli. Wylana krew biednego zdradzonego ludu niech spadnie na was zbrodniarze!“

Od smutnego tego obrazu zwracamy się z pewną pociechą ku [illegible] kółek rolniczych w Poznańskiem. Kółka rolnicze włościańskie, które [illegible] w Galicji, bardzo [illegible] w Poznańskiem. Jest ich dziś 14. Ze sprawozdania odczytanego na posiedzeniu kółka rolniczego w Kostrzynie d. 3. stycznia, dowiadujemy się, że włościanie [illegible] teki. [illegible] przemową, w której serdecznie dziękował za [illegible] kółka rolnicze.

Proces Ofenheima.

(Ciąg dalszy z Dodatku do Nr. 25.)

Na tem ukończono przesłuchanie świadków. Następuje odczytanie aktów. Najprzód odczytano memorjał Rady zawiadowczej lwowsko-czerniowiecko-jaskiej kolei, jako odpowiedź na reskrypt ministerstwa z d. 7. października 1872 r. zaprowadzający sekwestrację. [illegible] to: małe usypy, podczas gdy takowe na innych kolejach 10 i 15 lat trwają, dalej mówią one o zabezpieczeniu brzegów, nad czem zresztą przez cały rok robić trzeba, gdyż je ciągle psuje woda. Wszystkie te braki, które owe dekreta podnoszą, znajdują się i na innych kolejach, nawet najbardziej wykończonych. Wzywam wszystkich moich kolegów na świadectwo, że

---

Różności.

* **Rozwój drzeworytnictwa** naszego szuka sobie coraz nowych dróg działania. Na czele tego rozwoju stoi drzeworytnia warszawska, która zamierza własnym nakładem dokonać w sposób nader ozdobny, wyrównywającey pysznym wydaniom zagranicznym, wydanie monografji Willanowa.

Tekst będzie pióra znanego literata pana Hipolita Skimborowicza, ryciny zaś, których liczba ogólna setkę przewyższy, wykonane będą na drzewie przez najzdolniejszych rysowników i rytowników warszawskich.

Bogaty materjał jaki miejscowość sama, pałac, i galerja obrazów przedstawiają pod względem malowniczym, będzie zużytkowany jak można najbardziej wyczerpująco, a to tak, że nawet wszelkie ozdobienia, jak inicjały, przedziałki i nagłówki tekstu poczerpnięte będą z ornamentacji architektonicznych i dekoracyjnych, jakich ściany tej starożytniej rezydencji dostarczyć zdołają w niewyczerpanej obfitości.

Wydanie będzie poszytowe i rozpocznie się zapewne nieprędzej jak z początkiem jesieni. Nadmienić tu jeszcze wypada, iż właścicielka Willanowa z całą uprzejmością otworzyła przedsięwzięciu temu przystęp do skarbów artystycznych, jakie pałac w sobie mieści.

* **Wściekłe wilki.** Z Tambowa piszą do *Petersburskich Wied.*, że przed świętami Bożego Narodzenia do miasta tego wpadły dwa wściekłe wilki i pokąsały jedenaście osób. Dwie z pomiędzy nich podobno już umarły, cztery znajdują się w szpitalu, a pozostałe pięć osób dotąd są jeszcze zdrowe. Okolicom Tambowa od pewnego czasu wilki nadzwyczaj dają się we znaki. W jedenastu gminach powiatu Kirsanowskiego, zagryzły one około 800 sztuk inwentarza, większych sztuk bydła 185 i mniejszych 614.

* **Maszyna drukarska.** O świeżo wynalezionej w Londynie przez p. Millar maszynie do składania czcionek, tak piszą do *Oester. Buchdrucker Zeitung:* Maszyna ta jest nadzwyczaj prostą, a prostota ta osiągniętą w niej została przez zachowanie zasady bezpośredniego działania (der direkten Aktion) (?) w jej mechanizmie. Skutkiem tego jest niezmierna szybkość w robocie, daleko większa niż w innych tego rodzaju maszynach, z wyjątkiem maszyny pana Mackie z Warrington, która jednak wymaga siły pary i jest tak drogą, że o powszechnem jej użyciu myśleć nawet nie można. Każdy składacz, po kilkogodzinnej wprawie, może za jej pomocą złożyć 4000 czcionek na godzinę; ostatecznie, szybkość składania zależy od zręczności składającego. Łamania wierszy w kolumny dokonywa maszyna osobno, i może go dokonać w dowolnym czasie, po złożeniu. Maszyna ta da się używać do zwyczajnego składania. Cena jej wynosi 25 funt. szt. Przytem mechanizm jej nie jest łatwy do uszkodzenia, ani skomplikowany, a czcionki nie zużywają się przy jej użyciu bardziej, aniżeli przy składaniu zwyczajnem.

* **Pomnik dla Cooka.** Po wielu bezskutecznych usiłowaniach, wzniesiono nareszcie, za pomocą subskrypcji, pomnik dla sławnego żeglarza James Cooka, w miejscu gdzie został zabity t. j. na wyspach Sandwichskich, nad zatoką Kealake Kua. Pomnik ten, w kształcie obelisku, umieszczony jest na kwadratowej podstawie, i wraz z nią ma wysokości 27 stóp angielskich. Wzniesiono go na sztucznie zniwelowanej platformie, o dwadzieście kroków od miejsca, na którem stał w chwili, kiedy poniósł cios śmiertelny. Na przodowej ścianie podstawy, od strony morza, wyryto napis następujący: „Ku pamięci — wielkiego żeglarza na około świata — kapitana Jakuba Cook, R. N. — który odkrył te wyspy, i zabity został blisko tego miejsca, 14. lutego 1779, ten pomnik został wzniesiony w listopadzie, roku pańskiego 1874, przez kilku jego ziomków.

* **W Ołomuńcu** stracono na szubienicy dnia 29. stycznia rano Leopolda Freutha, który, jak o tem swojego czasu donosiliśmy, w wagonie kolei żelaznej morawsko-szląskiej pod Kojetynem zamordował podróżnego.

* **„Gazeta polska katolicka“**, wychodząca w mieście Detroit, w stanie Michigan w Ameryce wzywa polskie w Europie dzienniki do przedrukowania następującego artykułu:

„Na dniu 2. maja 1874 Polacy zgromadzeni w Filadelfji na walnem meetingu w imieniu ówczesnej organizacji polskiej i pod przewodnictwem ob. Franciszka Krzemińskiego, ówczesnego sekretarza spraw wewnętrznych tejże organizacji, postanowili urządzić wystawę polską podczas powszechnej wystawy amerykańskiej w Filadelfia Pensylwania w roku 1876. W tym celu uzyskawszy pozwolenie od dyrektorów tej wystawy powszechnej, przystąpili do wyboru prezydenta wystawy polskiej. Wybór padł na p. Stephen Remaka, adwokata wielkiej wziętości w Filadefji, człowieka honorowego i wpływowego i przyjaciela sprawy polskiej, którego rezydencja 251 N. Fifth str. Filadelfia Pa. Na zapytanie nasze ostatniemi czasy p. Remak Amerykanin odpowiedział, że ob. Horain, którego uważał za duszę całego przedsięwzięcia dla osobistych interesów zmuszony był opuścić Filadelfię; że on, prezydent, pozbawiony pomocy porozumienia się z Polską, nie może teraz działać czynnie na korzyść zbierania okazów wystawy z Polski, że on przyjmując urząd prezydenta wystawy polskiej, zgodził się tylko na wyrobienie wszystkich angielskich formalności w tym kraju, potrzebnych dla urządzenia naszej wystawy — słowem, być tylko agentem, pośrednikiem między Polakami amerykańskimi czy europejskimi a rządem tutejszego kraju, że Polacy wybiorą ze siebie komitet i ten poczyni potrzebne kroki z Polską; że Polacy dodadzą mu jednego człowieka, czynnego Polaka dla porozumienia się z Polską. W końcu p. Remak nadseła nam kopię mowy swej, którą miał do publiczności amerykańskiej o Polsce dnia 28. listopada 1874 r. na pamiątkę pierwszego rozbioru Polski.

Rozważywszy te okoliczności i zważając, że na każdej wystawie powszechnej czy w Paryżu czy we Wiedniu, Polacy mieli swój oddział wystawy, reprezentujący naszą kulturę, przemysł, sztuki piękne — nasz geniusz Polski, którym mimo utraty naszej niepodległości politycznej przypominaliśmy zawsze światu imię wielkiego narodu, zdaje się nam, że i tą razą Polska powinnaby być reprezentowaną w Filadelfii w r. 1876.“

* **W jednem z pism** warszawskich czytamy jako fakt autentyczny i nie potrzebujący komentarza, co następuje:

„Jeden z wołyńskich panów zapragnął mieć w swych dobrach młyn amerykański. Miał niedaleko zdolnego inżyniera hydraulika krajowca, który niejeden młyn i niejedną fabrykę siłą wody poruszaną postawił w tamtych okolicach. Lecz P a n nie dowierza miejscowym zdolnościom i talentom, z wielkim kosztem sprowadza w tym celu inżyniera z Wiednia. Wiedeńczyk przyjechał, miejscowość obejrzał, i oświadczył, że budowy młyna podjąć się może, lecz potrzebuje specjalisty do zmierzenia siły wody, i do tej t r u d n e j czynności poleca jakiegoś swego l a n d s m a n a. P a n sprowadza więc drugiego Wiedeńczyka, ten robi obliczenia i zgarnąwszy honorarjum oraz djety odjeżdża, oświadczywszy, że na tej wodzie m o ż e stanąć młyn o 6ciu kamieniach, lecz żadnych danych na poparcie swego twierdzenia nie zostawił. Wiedeńczyk nr. 1. robi tedy projekt młyna, kosztorys etc., lecz w kontrakcie zastrzega sobie, że ponieważ nie on wymierzał siłę wody, zatem nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności, w razie gdyby młyn mleć nie chciał.“

„Długoż jeszcze, — pyta wspomniane pismo warszawskie, — ślepe uwielbienie dla wszystkiego co obce, a niewiara we własne siły i zdolności wywodzić będzie w pole krótkowidzących.“

* **Skrzywione pojęcia.** Zwyczajny korespondent wiedeński *Czasu* pisze, donosząc o przesłuchaniu hr. Alfreda Potockiego między innemi;

„Obrońca dr. Neuda lubi pytać się świadków niektórych, jaką mieli opinię o charakterze p. Ofenheima. Pytania podobne stanowią może smutną konieczność w systemie obrony. lecz trudno dopatrzeć się praktycznej ich wartości. Bynajmniej nie uprzedzam wyroku o winie lub niewinności p. Ofenheima, ale pytam się, czy znajdzie się d o b r z e w y c h o w a n y świadek, który obcował z p. Ofenheimem w dobrych jego czasach, nie przypuszczając naturalnie, że kiedyś stanie przed kratkami sądu karnego, czy znajdzie się taki świadek, któryby na takie zapytania obrońcy niekorzystnej udzielił odpowiedzi? Taki świadek ubliżyłby sobie samemu, przyznając, iż żył towarzysko i robił interesa z człowiekiem, o którym miał złe wyobrażenie. A w salonie obwinionego bywali ministrowie, ambasadorowie, jenerałowie itd.“

Podług wyobrażenia korespondenta więc, dobre wychowanie, każe zamilknąć nawet po przysiędze złożonej przed sądem uczuciu prawdy i słuszności. Ludzie, którzy obcując z kimś przez dłuższy czas i wierząc w uczciwość jego, widzą się zawiedzeni, dają wyraz jednemu tylko uczuciu oburzenia, które tem bardziej jeszcze wyleje się potokiem żalów i narzekań. Ale wychowanie korespondenta *Czasu* dziwnej jakiejś jest natury, a jeżeli się mamy wyrazić tak, jak nam nakazuje nasze wychowanie, które uczy przedewszystkiem szczerości i otwartości, musimy życzyć szan. korespondentowi, aby tylko przez Boga, nigdy nie pisał książki o wychowaniu, bo uczący się z niej gotowi by się stać Tunguzami.

* **„Pester Lloyd“ o Fredrze.** W teatrze peszteńskim przedstawiano 27. bm. komedję Aleksandra hr. Fredry „Pan Jowialski“. Utwór podobał się niezmiernie publiczności, która z bogatych komicznych sytuacji śmiała się do rozpuku. Ciekawe jest jednak, co pisze o tej komedji recenzent teatralny *Pester Loyda* p. L. H—i, zapewne jakiś syn Germanii. Oto jego słowa: „Na złe sąsiedztwo dramatyczne (!) z naszej strony nie mogą się uskarżać sąsiedzi nasi słowiańscy. Nieliczne sceny nasze i tłumaczenia tracą z oczu, obok opanowującego wszystko zachodu, uboższego wschodu, któremu chętnie poświęcają czas i miejsce. Przed kilku dniami oglądaliśmy w teatrze narodowym komedję moskiewską. a dziś znowu patrzaliśmy na polską. „Pan Jowialski“ starszego Fredry, jest niemal najpopularniejszą komedją sceny polskiej, przedstawianą we Lwowie, Krakowie i Warszawie od lat kilkudziesięciu, a zawsze z powodzeniem. Sława, którą dzieło to sobie zdobyło, jakkolwiek w nie bardzo bogatej w dramata literaturze, powinno być dowodem dostatecznie usprawiedliwiającym próbę jaką zrobiono, aby aklimatyzować to dzieło u nas, albo co najmniej z niem nas obznajomić.

„Pan Jowialski“, albo „Herr Vidor“, (bo tak nazwisko to przetłumaczył p. Törs) nie jest ani wątpliwości, nie uważany oczyma polskiemi (!), arcydziełem. Opiera się ono na czasach dawno przeszłych, których gust odrębny był od dzisiejszego, a dowcip niewinny przemawia więcej do ucha, aniżeli głowy, lub serca (!). Widocznie tłem jego są wzory niemieckie, które łatwo byłoby wymienić, a które dziś już zwyczajnemi i płytkiemi nam się wydają. W tym względzie więc widz dzisiejszy musi zmróżyć jedno lub oba oczy, aby na utwór patrzeć nie ze stanowiska ogólnego i absolutnego, ale wżyć się w czas jego powstania, jeżeli się chce być sprawiedliwym. Typy, które spotykamy w tej sztuce, są znanemi figurami komicznemi z r. 40, które jednak rzadki talent komiczny poety, ozdobił mnóstwem zabawnych rysów.“

Opuszczamy to, co dalej pisze ten dziwnego rodzaju recenzent, a pisze w stylu nie koniecznie zabawnym i ciekawym, bo to co następuje nie jest niczem innem jak tylko streszczeniem intrygi. Dla naszych czytelników wystarczy, sądzimy, to cośmy przytoczyli. Wdzięczni jesteśmy teatrom węgierskim za wprowadzenie utworów polskiego pióra, na deski scen swych narodowych, ale przykro nam bardzo, że przy każdem wspomnieniu, czy to dotyczącem naszej literatury, czy dziejów, musimy spotkać tyle fałszów, które dowodzą zupełnego braku znajomości naszego kraju, narodu i jego historji. Ileż tu w tych kilku wierszach przytoczonych, błędów i nieznajomości rzeczy. Nie chcemy już dowodzić, że Pan Jowialski“ nigdy nie był najpopularniejszym utworem sceny naszej, jak nie chcemy się sprzeczać o bogactwo literatury dramatycznej naszej, chociaż pierwsze łatwo by nam było wykazać za pomocą zestawienia prostego liczb, a drugie za pomocą porównania płodów naszych z liczbą utworów innych narodów, a szczególniej Węgier ale o to mniejsza.

Nam chodzi przedewszystkiem o to, że recenzent polemizuje niby ze zdaniami krytyków polskich, którym zarzuca parcjalność narodową. Ale gdzież ona się objawiła? W jakiej recenzji, krytyce lub literaturze czytał p. L. H—i, że „Pan Jowialski“ jest arcydziełem? Kto mu o tem powiedział? Jeżeli gdzie na świecie, to u nas niema względności w krytyce na narodowość, a nawet przeciwnie, nie wiemy, czy to z dawnej tradycji Stanisławowskich czasów, czy z jakiego innego powodu, zagnieździła się u nas niechęć pewna do wszystkiego co polskie i niedowierzanie w dobroć tego, co krajowe. Ofiarą właśnie tej niechęci padł w początkach swego zawodu pisarskiego pomiędzy innymi Aleks. Fredro.

Prawdą jest, że „Pan Jowialski“ występuje na tle czasów dawno upłynionych, bo czasów księstwa Warszawskiego (a nie jak twierdzi recenzent *Lloyda* r. 40.), ale musimy zaprzeczyć kategorycznie poglądowi krytyka, który twierdzi, że gust tych czasów jest zupełnie odrębny od dzisiejszego. Zapewne, gust zmienia i kształci się niemal z dniem każdym, ale w jednej rzeczy zostaje zawsze ten sam, a to co się tyczy naturalności kreacji. Naturalność, której Fredrze nikt nie odmówi. podobać się będzie zawsze, a typ charakterystyczny nigdy nie traci swej wartości. Tem właśnie utrzymuje się dotąd Molière na scenie i to samo tryumf odnosić pozwala komedjom Fredry. Ale Fredro ma pod pewnym względm tę wyższość od swojego wzoru, iż jest nadzwyczaj scenicznym i nieprzebranym w komicznych sytuacjach, co daje utworom jego wieczystą wartość. Ale p. L. H—i twierdzi, iż dowcip jego przemawia więcej do ucha, niż do serca lub głowy. O, coż za sprawiedliwy i logiczny krytyk z tego pana! Humor Fredry jest humorem czysto polskim, którego cechą jest to, że dowcip jego przemawia do serca — bo jest s e r d e c z n y. A zresztą sam recenzent powiada o kilka wierszy niżej, że humor jego przeważnie zależy na komicznych sytuacjach, a jakże te mogą przemawiać do ucha?!

Najbardziej jednak dziwi i dotyka nas ten zarzut recenzenta, w którym „Pana Jowialskiego“ nazywa kopią wzorów niemieckich. Dotyka nas. bo jest niesprawiedliwym, a dziwi nas, bo zarzut taki dowodzi już nie braku znajomości literatury naszej, ale wprost nieznajomości literatury niemieckiej. A tego już, przyznajemy się szczerze, niespodziewaliśmy się wcale. P. L. H—i powiada, iż łatwoby było wskazać te wzory na jakich się oparł Fredro. O, jakaż wielka szkoda, że ich nie wymienił i nie nazwał po imieniu! Skorzystalibyśmy na tem wiele, bo poznalibyśmy nowe typy komedji niemieckiej, poznalibyśmy komedję polską, pisaną po niemiecku!

oni jeszcze większą liczbę takich dekretów jeneralnej inspekcji wykazać mogą.

Co do rozporządzenia ministerjalnego zarządzającego zdjęcie linji w kierunku horyzontalnym i wertykalnym, to nastąpiło to w skutek powstałej w publiczności obawy, że stan kolei jest niebezpieczny. Zdjęcie to w istocie uskuteczniono, lecz ministerstwo w skutek tego żadnych dalszych nie poczyniło zarządzeń, a nawet nie podało do wiadomości rezultatu tej czynności. *Qui tacet consentire videtur.* Ministerstwo znalazło kolej w dobrym stanie, więc też nic więcej nie wspominało w tej sprawie. Drugi reskrypt ministerstwa odpowiada na prośbę naszą względem zaprowadzenia pociągów pospiesznych. Kolej północna i kolej Karola Ludwika, że tak powiem, intrygowały przeciw zaprowadzeniu pospiesznych pociągów. Wówczas sam byłem u ministra, od którego najlepszego doznałem przyjęcia, a nie był to min. Banhans (wesołość). Nasze pospieszne pociągi robiły 6, a zwyczajnie zaś 5 mil na godzinę. Gdyby uastąpiło zastanowienie pociągów pospiesznych, musianoby to uczynić i przy pociągach zwyczajnych. Jeśliby wszędzie, gdzie się coś szkodliwego pokaże zastanawiano pociągi pospieszne, musianoby ich bardzo wiele w Austrji zastanowić. Pociągi pospieszne do Paryża zdążają miejscami z szybkością zaledwie 2 mil na godzinę, to się stać mogło i na kolei czerniowieckiej. Wszystkie szkodliwe miejsca na tej kolei wynosiły zaledwie pół mili. Zresztą zauważyć muszę, żeśmy zawsze z winnym szacunkiem odpowiadali na wszystkie rozporządzenia ministerstwa, jakoteż jeneralnej inspekcji.

Dalej czytać było niepodobieństwem z powodu zmroku, jaki w sali zapanował, przewodniczący zawiesił posiedzenie o godzinie 3 kwadranse na 3 po południu, naznaczając następne na poniedziałek. Na porządku dziennym będzie odczytanie memorjału.

Według wszelkiego prawdopodbieństwa proces ten potrwa jeszcze z 2 tygodnie, a to ze względu na rzeczoznawców, którym trzeba będzie zostawić dłuższy czas do przestudiowania elaboratów kolaudacyjnych. Również i sędziowie przysięgli domagają się wytchnienia w ostatnich dniach zapust. Tym sposobem ostateczne wywody rozpocząć się mogą dopiero w popielec.

(C. d. n.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Przed sądem przysięgłych odbędą się w miesiącu lutym następujące rozprawy, a to: dnia 15. b. m. Buniak Ilko i Seńko Smacha, o rabunek; d. 16. Fedor Mikołaj, o nadużycie władzy urzędowej; d. 17. Chruszcz Jan i Ludwik Szychalski, o kradzież; d. 18. Meisner Józef, o zabójstwo; d. 19. Kiż Hryń, o podpalenie; d. 22. Skrzyński Witold, o usiłowane morderstwo. (Sprawa Neczajewa); d. 23. Rodyk Hryńko, o podpalenie; 24. Szpital żydowski we Lwowie przeciw *Gazecie Narodowej*, o obrazę honoru; d. 25. Kurta Fedko, o podpalenie.

Ciekawa rozprawa apelacyjna odbędzie się 3. lutego b. r. o 9. godzinie z rana w sprawie znanego burmistrza Grodeckiego, Henzego Adolfa, przeciw tamtejszym mieszczanom, Papiórkowskiemu Antoniemu, Gadzińskiemu Pawłowi, Boosowi Mikołajowi i Branickiemu Krzysztofowi o obrazę honoru, a mianowicie z tego powodu, iż mu takowi zarzucali złą gospodarkę i marnotrawienie majątku gminnego.

— **Mianowania.** Namiestnik zamianował praktykantów budownictwa Franciszka Sicharwę, Adolfa Palcha, Mieczysława Jaszczurowskiego, Seweryna Ryszkowskiego, Władysława Świtkowskiego, Pawła Wojtana, Władysława Gajorskiego, Andrzej Zarzyckiego, Juliana Wnorowskiego, Karola Bekera i Adolfa Matejkę akdjunktami budownictwa.

— Cesarz nadał radcy galicyjskiego namiestnictwa dr. Gustawowi Hailigowi de Hailingen w uznaniu jego wieloletniej służby tytuł i charakter radcy dworu z uwolnieniem od taks.

— Fmp. Józef baron Dormus de Kilianhausen, przy jeneralnej komendzie we Lwowie, otrzymał z powodu ukończenia 50 roku służby w uznaniu swych zasług order żelaznej korony drugiej klasy z dekoracją wojenną trzeciej klasy.

— **Podziękowanie.** Pan Stefan Leja, tutejszy majster stolarski, ofiarował dwie szafy orzechowe na książki, wartości 40 złr. w. a., na fundusz utworzenia fundacji stypendyjnej dla ubogich uczniów szkoły ludowej u św. Marcina we Lwowie. Rada szkolna miejscowa podając czyn ten szlachetny do publicznej wiadomości, wyraża zarazem szanownemu dawcy najgorętszą podziękę.

Lwów dnia 29. stycznia 1875.

Zygmunt Rucker,
zast. przew.

— **Najnowszy obraz** Matejki „Zawieszenie dzwonu Zygmuntowskiego" zostanie przecież w kraju. Jak się bowiem dowiadujemy z *Czasu* zakupiła go pani z Lenkiewiczów Walewska. Fakt ten podajemy do publicznej wiadomości, jako przykład godny naśladowania.

— **Morderstwo.** Czytamy w stanisławowskim *Haśle* pod d. 31. stycznia: „Okropne morderstwo popełnione wczorajszej nocy na całej rodzinie pewnego izraelity, przeraziło nasze miasto. Co najwięcej zastanawia to ta okoliczność, iż zbrodnię tę spełniono wśród gwarnej ulicy Tyśmienickiej, obok koszarów obrony krajowej i pod cienką drewnianą ścianą alkierza, obok którego druga rodzina izraelitów mieszka, a która zupełnie nic nie słyszała. Zbrodniarz zamordował Markusa Grün, żonę tegoż Pejsie (zostającą w błog. stanie) i 6 miesięczne dziecię tychże. Znalezione przedmioty t. j. medal wojskowy, scyzoryk i woreczek tytoniowy każą wnosić, że mordercą tym musiał być jakiś urlopnik, a wieść niesie iż zamordowany Markus, miał rzeczywiście tej nocy przyjąć jakiegoś urlopnika na nocleg. Siekiera do rąbania bardzo tępa i starte ślady krwi mająca, pozwalają się domyślać, iż morderca nią ofiary swej zbrodni życia pozbawił. Po rozbiciu zamku przy szufladzie szynkfasu i zrabowaniu po niej skrwawioną ręką można przypuścić, że zbrodnię tę popełniono w zamiarze rabunku." — W tym samym numerze donosi dalej *Hasło*, że mordercę rodziny Grünów przytrzymano w Jamnicy i odstawiono do Stanisławowa. Jest nim niejaki Wołczarenko, niedawno z kryminału tu wypuszczony. Ślady krwi na koszuli i inne, nie pozostawiają wątpliwości, iż on, a nie kto inny jest mordercą Grünów. Zasługę wyśledzenia i przytrzymania go należy przypisać p. Art. Rzhowskiemu, nadinspektorowi policji miejskiej w Stanisławowie.

— **Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.** Przezorny, a w pracy niezmordowany historyk Maurycy hr. Dzieduszycki, wydał przed kilku miesiącami w Krakowie (1874) „Studja o papieżach." Wyszło to dzieło pod firmą katolickiego wydawnictwa Władysława Miłkowskiego.

Jedna z piękniejszych powieści J. I. Kraszewskiego jest „Powrót do gniazda", która wyszła w Warszawie (1874) w osobnej odbitce z „Kroniki rodzinnej." Jenialny autor z nieporównanym wdziękiem i wiernością opisuje w wydarzeniach tej powieści stosunki polskie wywołane przez reformację. Oparł ją na podaniach XVI wieku, których koloryt umiał uchwycić z prawdą, jaką w odległej przeszłości umieją intuicyjnie odgadywać ludzie tylko poczciwego ducha. Reformacja rozdzieliła społeczeństwo na walczące z sobą obozy, rozdzieliła nawet rodziny. Obraz takiego rozdzielenia, bunt syna przeciwko ojcu i wyrzeczenia się przez tegoż jedynaka przedstawia „Powrót do gniazda". Charaktery z wielką wzniosłe skreślone, zawikłanie przeprowadzone z rzeczywiście artystyczną miarą. Jeniusz Kraszewskiego nie starzeje się — owszem z wiekiem zdaje się odmładzać. W tem to ostatniem dziele jest bardzo tak niezwyczajnej organizacji, jest prawdą, że Kraszewski jest zawsze z postępem w zgodzie, a wszyscy młodzi, co żywo czują a dobrze myślą, zawsze z ufnością do niego się udają.

— Treść nr. 1. *Wieńca*: Wiersz p. t. Wieniec przez Władysława Bełzę; Powitanie od redaktora; Czy jest pożytek z nauki? napisał Grześ z Mogiły; Podróż za morze z ryciną; Dobro domu i dobro gminy, napisał T. Sz.; Z pisma świętego, z księgi przysłowie; Co się dzieje w świecie; Różne wypadki; Książki i pisma pożyteczne. Wydanie staranne i ozdobne, treść dobrze dobrana.

— Treść nr. 2. *Zagrody* pisma dla ludu, wychodzącego w Krakowie co piątek: Spowiedź Antka nieroty; Niektóre uwagi o sposobie pozyskania włościańskiej czeladzi; Kolenda dla braci Wielkopolan i Unitów na r. 1874 przez Jana z pod Krosna, wiersz ten na dobie został napisany; Powieści o Włochu, Francuzie i Niemcu na dworze Kazimierza Jagiellończyka; Co słychać w świecie? Rozmaitości. Dążność pisma tego jak najlepsza.

— Treść nr. 4. *Szkoły*: O praktycznem udzielaniu pisowni w szkole ludowej przez Ferdynanda Badańczyka; Żywot i pisma Diesterwega; Korespondencje z pod Rzeszowa, z Bochni; Wiadomości potoczne; Sprawy Towarzystwa pedagogicznego; Czynności władz szkolnych; Recenzja rocznika szkolnego; Zapiski bibliograficzne. *Szkoła* wychodzi już rok 8my. Redaktor dr. Z. Samolewicz.

— W wychodzącej w Warszawie „Bibliotece naukowej międzynarodowej" wyszło (1874) pomiędzy innemi dzieło p. t. „Umysł i ciało" napisane przez Aleksandra Baina profesora logiki przy uniwersytecie w Aberdun, a na polski język tłumaczone z angielskiego.

— Pan Siemiradzki, jak donosi *Gaz. Warsz.* przemieszkiwa obecnie w Rzymie i ostatatniemi czasy pracował nad nowym wielkim obrazem z pierwszych wieków chrześcijaństwa w Rzymie: „Prześladowcy chrześcian przy wejściu do katakumb". Dowiadujemy się z dzienników peterburgskich, że przed kilku dniami wywieszono go w starej sali konferencyjnej tamecznej akademii sztuk pięknych, gdzie licznych gromadzi ciekawych.

— W Poznańskiem organizują się ciągle nowe „Kółka włościańskie" czyli towarzystwa rolnicze, dzięki gorliwości patrona p. Jackowskiego i dobrej woli naszego społeczeństwa. Jest już ich blisko pięćdziesiąt. Od Nowego Roku w powiecie wrzesieńskim sformowano dwa nowe kółka włościańskie. Ostatnie stanęło we wsi Grabowic, staraniem pana Łaszczyńskiego. Do kółka tego należy 40 gospodarzy z Grabowa, z Krzywej góry i Nowej wsi. A u nas w Galicji niema ani jednego kółka włościańskiego.

— **Tarnów** d. 28. stycznia. Dowiedziawszy się z dzisiejszej *Gazety Narodowej* o pożarze we Lwowie w stajni koszarów wojskowych, który to ogień dzięki może dostatecznej i dobrej lwowskiej straży ogniowej prędko stłumionym został, pomyślałem sobie, że nie od rzeczy, a nawet może koniecznem jest donieść o dwóch pożarach w Tarnowie, także w stajniach wojskowych.

Pierwszy pożar był w jesieni roku przeszłego w stajni, znajdującej się na podwórzu kamienicy, w której oprócz wielu lokatorów i sam jenerał mieszka. Ogień wybuchł o pół do czwartej rano i nim straż (ochotnicza) ogniowa przybyła, już dach wraz z znajdującą się pod nim ogromną ilością siana, spłonoł. Szczęściem nie było najmniejszego wiatru, więc ochroniono wielką ilość pobocznych drewnianych domków, a może i całe miasto od zniszczenia.

Przedwczoraj zaś spłonęła znowu podobna stajnia, także wojskowa, będąca jakby przylepiona do domu przyległego wyż wspomnianemu. I tą razą nie było wiatru, a ponieważ ogień około ósmej wieczorem wybuchł, więc wcześnie zdołano go zlokalizować, i tylko na stajni się skrupiło. Pytam się więc, czy wojskowym „ostrożność z ogniem" jest rzeczą wcale nie znaną? Zdaje się, że tak jest, czego dowodem tak często powtarzające się wypadki ogniowe z ich przyczyn. Czasby już był, aby raz temu koniec zrobiono, i jeśli dozorcy wojskowi nie dość mogą lub chcą większą ostrożność zachować, to niech przynajmniej władze oto się postarają, ażeby stajnie wojskowe, jako rzecz dla miast bardzo niebezpieczna, daleko za obrębem tychże urządzone były.

Że władze tem nie bardzo się troszczą, mam namacalny dowód, bo stajnię w jesieni spaloną, na tem samem miejscu pomiędzy gęsto zbitymi domami, na nowo odbudowują.

— **Z okolicy Narola.** Nadeszła z Cieszanowskiego korespondencja a czytana w *Gazecie Narodowej* z dnia 9. stycznia 1875, poruszyła także nawet i tych samych lichwiarzy, o których w onej korespondencji mowa była; gdyż ci odgrażają się, że zaskarżą o obrazę szlachetnego chusyckiego ich honoru, tego, który się ośmielił zaczepić solidarną falangę lichwiarską, zbogaconą krzywdą i nędzą, wielu naszych braci. Byłoby pożądanem, aby ci panowie zechcieli sądownie skarżyć korespondenta *Gazety Narodowej*, gdyż podówczas tenże musiałby sposobność dogodną podnieść i inne sprawki połączone z lichwą a zarazem dałby c. k. prokuratoryi dużo pracy przed kratkami sądów przysięgłych, aby za pomocą sumienia sędziów przysięgłych, dopomódz oczyszczeniu się naszej okolicy, chociaż w części z tego od dawna nas gubiącego złego. Arogancja i rozpasana bezczelność panów chusytów i żydowstwa naszego, przez nich na pasku prowadzonego, dochodzą do tego stopnia, że ci panowie już uwierzyli w moc swą zapanowania nawet nad prawdą, a to jeszcze w Austrji za pomocą c. k. sądu i tych licznych paragrafów, któremi oni jak młynarz wiatrakiem kierują, dla zmielenia naszego mienia materjalnego a nieraz i moralnego; jednakże czasami i tym panom pośliznie się noga i tak się właśnie w naszej okolicy pośliznął główny Lubaczowski motor lichwiarski, p. Mendel Frenkel znany jurysta i adwokat żydowski, którego nawet rabin z Bełza uznał za geniusza w prawniczych wykrętach. Otóż dla poparcia poprzedniego korespondenta Cieszanowskiego nadmienię tu pewny fakt, który miał w Narolu miejsce przed tygodniem, a który to jasne rzuca światło na tych obrażających się panów, którzy byli wymienieni w szpaltach *Gazety Narodowej* w dniu 9. stycznia 1875 r.

W bliskości Narola jest wieś Kadłubiska zwaną, i tam pewien dawniej znany z zamożności włościanin wraz z sąsiadem mniej zamożnym, pożyczyli sobie 150 zł. od lubaczowskiego kupca pana Mendla Frenkla. Ponieważ zaś ów usłużny kupiec nieufał drugiemu mniej zamożnemu wieśniakowi; a zatem wziął weksel na 150 zł. od jedynego wieśniaka z Kadłubisk dobrze mu znanego z zamożności. Niewchodzę tu jakiemi krzyżykami był podpisany ten weksel, lub ile pan Mendel dał gotówki za ów wekselek chłopski; lecz tylko nadmienię, że po pewnym czasie włościanin zapłacił z procentem ową sumę, chociaż termin przedłużył i myślał, że się już przecież raz pozbył żyda z głowy i z komory; tymczasem dostaje on pozew z sądu od p. Mendla Frenkla, a w którym tenże żąda od niego, zapłacenia mu tytułem pretensji za niedotrzymanie umowy przy wekslu już zapłaconym uczynionej aż 160 zł. przeszło.

Wieśniak nie pamiętając nic o umowie lekceważy skargę taką i na termina nie staje, jak to nasi włościanie zwykle czynią, i w końcu zobaczył, że p. Mendel Frenkel przedłożył sądowi ugodę piśmienną z wieśniakiem, w której tenże dobrowolnie zobowiązał się, w razie nie zapłacenia wekslu na termin na 150 zł. dawania kary konwencjonalnej po 50 c. na dzień i procentu o ile mi mówiono 3 centy na tydzień od 1 złr., a zatem na podstawie tej umowy sąd zasekwestrował włościanina z Kadłubisk i dopomógł mimowolnie do zupełnego zrujnowania tegoż.

Widząc smutny swój stan ów wieśniak za poradą jakiegoś pana udał się do Lwowa i tam wytoczył kryminalną skargę przeciw Mendlowi Frenklowi z Lubaczowa, za sfałszowanie owej umowy na której to podstawie zrujnowanym materjalnie został. Wskutek tejże skargi rozpoczęło się śledztwo przeciw Mendlowi Frenklowi, który widząc na co się zanosi, powołał do siebie pewnego z Narola kupca p. Wolka Beitler kartką po żydowsku napisaną. Naturalnie na zawezwanie takiego mecenasa Lubaczowskiego, pan Wolko pospieszył i tam został namówionym, jak twierdzą żona Wolka i krewni, aby postarał się o dwóch świadków, mających poświadczyć, że byli obecni, jak p. Mendel Frenkel ową ugodę z wieśniakiem z Kadłubisk uczynił i że tenże nie słusznie oskarża kupca bogatego o zbrodnię fałszerstwa.

Pan Walko Beitler powrócił do Narola i chociaż mu odradzano to czynić, wyszukał jednakże dla p. Mendla Frenkla takich dwóch świadków za pieniądze i doniósł do Lubaczowa że jeden z tych kupionych świadków był żyd a drugi wieśniak. Naturalnie, że chociaż to przekupstwo świadków pod wielką tajemnicą zostało przeprowadzone, jednakże za pomocą osobistych nieprzyjacieli Walka Beitlera, pp. Federbuszów, ów skarżący i zrównowany wieśniak z Kadłubisk o tem się dowiedział i zaraz doniósł sądowi o tych manewrach żydowskich na jego chłopską skórę. Wskutek też tego doniesienia Sąd nakazał przystawienie owych przekupionych świadków i ci przestraszeni zeznali prawdę i powiedzieli że ich do tego namówił kupiec z Narola Wolko Beitler: którego też zawezwał Sąd w Cieszanowie dla protokołu na piątek dnia 15go stycznia 1875. Wolko niewiedząc o co idzie, stawił się, lecz po pierwszych zapytaniach przestraszył się, i pod pozorem potrzeby wyszedł z Sądu i zniknął zaraz bez śladu i wieści; tak iż tą swoją ucieczką całą winę na siebie zwalił i nawet w pewnym względzie dopomógł p. Mendlowi Frenkel do tłumaczenia się przed sądem śledczym.

Jak sobie teraz c. k. Sąd karny, Mendel Frenkel z Lubaczowa, Wolko Beitler z Narola i zwolennicy lichwy, owi współbracia Talmudystów postąpią tego jeszcze dzisiaj nie można przewidzieć, tak samo, jak i końca owego procesu karnego znanego wiedeńskiego kolejowego geniusza; to jednakże nadmienię, że tu ogólnie pragniemy, aby główny winowajca dostał się już raz przed kratki Sądu przysięgłego, bo na jego sumieniu jest w naszej okolicy wiele ofiar, z których dużo żyje w nędzy i w rozpaczy a nawet niektóre już z zgryzoty pomarły, jak to: śp. zacnie znany obywatel Raczyński z Korowicy, śp. zacny były prezes Rady powiatowej Grochowski z Łukawicy, śp. pan Derza z Korowicy i inni. Otóż opisałem tu jednę tylko z tysiącznych sprawek naszych panów lichwiarzy, które dopiero zaczynają rozjaśniać się, bo wychodzą na wierzch przed c. k. Sądem i mają odnieść po obronnych charcach paragrafowych naszego prawa zasłużoną karę, lecz daj Boże uciśnionych i biednych, aby wszystkie i inne sprawy podobne naszych lichwiarzy mogły tak samo się wykryć; gdyż przez ich odkryia mogłyby dopiero być surowo ukarane, a podówczas nasi panowie lichwiarze dopiero poprawićby się mogli, i rozpoczęliby brać się do industrji, rzetelnego handlu, rzemiosła i pracy przynoszącej społeczeństwu i państwu pożytek i zaszczyt.

— (*N.*) **Kraków** 30. stycznia. Nie pierwszy to raz podobno zwracać nam przychodzi uwagę, że pisma warszawskie nie zawsze z całą dokładnością o sprawach galicyjskich bywają poinformowane. Tak np. w kronice krakowskiej warszawskiego *Wieku* wyczytaliśmy niedawno, że w budownictwie miejskiem w Krakowie nastąpiła arcyzbawienna reforma, bo od czasu jak p. Filip Pokutyński został naczelnikiem biura technicznego, dotychczasowi przełożeni budownictwa miejskiego, podali sobie ręce i przestali robić sobie wzajem szykany, na których nieraz srodze cierpieli prywatni, wyczekując miesiącami na rezolucje. Gdyby tak było rzeczywiście, to przedewszystkiem sługa wasz i korespondent byłby mocno skompromitowany, że o takim ważnym fakcie nie doniósł. Ale informacje szanownego kronikarza są błędne od początku do końca. Prawdą jest, że tak w budownictwie jak i innych oddziałach służby miejskiej od czasu objęcia prezydentury przez dr. Zyblikiewicza nastał pod niejednym względem inszy i lepszy porządek, ponieważ nowy prezydent jest energicznym i czasem przez proste zażądanie arkusza papieru potrafi utrzymać w karbach niegłości nawet takiego adjunkta budowniczego, któremu ni ztąd ni z owąd przyszła ochota wystąpić w roli Arnima. Dawniej już nawet, za intermistycznych rządów dr. Weigla niektóre energiczne kroki przedsięwzięte w magistracie dały do zrozumienia komu należy, że epoka podczas której tylko ten kto nie chciał to nie był samodzielnym naczelnikiem, już stanowczo przeminęła. Nie było więc i niema dwóch przełożonych w budownictwie, a p. Pokutyński nie mógł zaprowadzać porządku w budownictwie, bo go na czele tego Wydziału bynajmniej nie postawiono, został tylko powołany czasowo i wyłącznie do wypracowania planów budowli z funduszu pożyczkowego wznieść się mających, co niema najmniejszego związku z czynnościami biurowemi urzędu budowniczego miejskiego.

Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej, odbytem we czwartek, ukończono obrady nad budżetem. Dyskusję dłuższą wywołała tylko pozycja ustanawiająca 6 prct. dodatek do podatków stałych. Przyjęto ją w głosowaniu imiennem większością 28 głosów przeciw 14 głosom. W końcu posiedzenia radca Hoszowski przypomniał dawniejszą uchwałę Rady, polecającą, aby preliminarz budżetu na każdy rok następny, przedkładanym był Radzie pełnej, najpóźniej w październiku każdego roku.

Zaledwie tyle rozgłośna z powodu kandydatur śp. Radziejowskiego i Zülzera sprawa, obsadzenia kliniki chorób wewnętrznych w uniwertytecie krakowskim, pomyślnie ukończoną została przez stanowcze zamianowanie profesorem dr. Edwarda Korczyńskiego, którego wybór i przez opinię publiczną i przez młodzież z zupełnem zadowoleniem przyjęty został, a wydział lekarski naszego miasta w oczach ogółu zrehabilitował, gdy, jak donoszą *Szkice*, spada temuż wydziałowi nowy kłopot na głowę. Zaszły jakieś nieporozumienia pomiędzy wydziałem a profesorem Jakubowskim, prowadzącym klinikę chorób dziecinnych, która tylko jego staraniom istnienie swoje zawdzięcza, i dr. Jakubowski nie mogąc uzyskać od wydziału zmian, które w swej klinice za potrzebne uważa, postanowił się usunąć. Strata dr. Jakubowskiego, specjalisty używającego w leczeniu chorób dziecinnych, zasłużonej sławy, byłaby dla uniwersytetu krakowskiego nader boleśną, spodziewamy się zatem, że do niej wydział lekarski nie dopuści.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Losowanie obligów pożyczki krajowej z roku 1873 odbyło się dnia 1. lutego r. b. w sali radnej Wydziału kr. w obecności członków tegoż wydziału: Wł. hr. Badeniego, Dr. J. Wereszczyńskiego — komisarza rządowego M. Marassego — dalej: L. Pierożyńskiego, buchhaltera, J. Marka, sekretarza Wydziału kraj., S. Semetkowskiego adjunkta rach. i J. Sidorowicza adj. kasy.

Wyciągnięto z serji A. po 100 złr. 30 sztuk, a to Nr. 6181. 1803. 785. 7479. 7220. 525. 4858. 6860. 5214. 3728. 3440. 5963. 2496. 7698. 4467. 4297. 7120. 750. 6390. 7594. 4429. 4564. 3445. 6867. 521. 5286. 4524. 7377. 6808. 5852.

Z serji B. jedna sztuka Nr. 219.
" C. po dwie sztuk Nr. 596 i 276.
" D. jedna sztuka Nr. 239.

Okólnik do szanownych Rad wszystkich Oddziałów c. k. Towarzystwa gosp. galic.

Ósme walne zgromadzenie Rady ogólnej Towarzystwa gosp. galic. odbędzie się w myśl §§. 24.—28. statutu dnia 24. i następnych lutego 1875 r. we Lwowie.

Program tegoż Walnego zgromadzenia będzie następujący:

1. Sprawozdanie z czynności komitetu.
2. Sprawozdanie z czynności Oddziałów.
3. Sprawozdanie z czynności dyrekcji Dublańskiej.
4. Sprawozdanie komisji rachunkowej z zamknięcia rachunków, za czas od 1. lipca 1872 r. do końca grudnia 1873 r., tudzież za rok słoneczny 1874 — niemniej wybór nowej komisji rachunkowej (na rok 1875).
5. Sprawa dalszego wydawnictwa *Rolnika* od 1. lipca 1875 r. do 30. czerwca 1876.
6. Budżet Towarzystwa — Szkoły i folwarku Dublańskiego, na rok 1875 — i uchwalenie procentu, jaki Oddziały w tymże roku 1875 na opędzenie kosztów zarządu centralnego, w myśl §. 26. statutu opłacać mają.
7. Sprawozdanie z poufnego posiedzenia prezesów Oddziałowych w czerwcu 1874 r. odbytego.
8. Wnioski do zmiany statutu na podstawie elaboratu ankiety (z r. 1873) i odnośnej opinii Oddziałów.
9. Kwestja ostatecznego uregulowania zaległości i wykreślenia członków, na podstawie wniosków przez Oddziały przedłożonych.
10. Sprawy Dublańskie:
a) sprawozdanie z rokowań z Wydziałem krajowym o oddanie szkoły Dublańskiej na kraj;
b) wnioski co do gospodarstwa Dublańskiego.
11. Wnioski stypendyjne:
a) w sprawie fundacji Amalii hr. Stadnickiej;
b) w sprawie fundacji imienia ś. p. Antoniego Jabłonowskiego;
c) w sprawie fundacji ś. p. ks. Żmigrodzkiego.
12. Posiedzenie poufne delegatów.
13. Wybór prezesa i członków komitetu — w miejsce wylosowanych i ustępujących.
14. Wybór członków honorowych i korespondujących.
15. Wnioski komitetu:
a) w sprawie komasacji;
b) w sprawie giełdy zbożowej;
c) w sprawie wystaw Oddziałowych.
16. Wnioski Oddziałów i członków.

Program powyższy raczą szan. Rady udzielić do wiadomości wszystkich członków, w szczególności zaś delegatów swoich; zarazem uprasza komitet:

a) o wyznaczenie delegatów na toż zgromadzenie w myśl §. 17. statutu, z podaniem ich adresów t. j miejsca zamieszkania i poczty;

b) o wczesne nadesłanie sprawozdań z całorocznych czynności szan. Oddziałów, dla ułożenia sprawozdania ogólnego w myśl uchwały i polecenia V. Rady ogólnej;

c) o wygotowanie i nadesłanie spisu członków, którzy w myśl okólnika tutejszego z dnia 30. listopada 1874 r. do l. 1615, jako niespełniający obowiązków, Radzie ogólnej do wykreślenia przedstawieni być mają — niemniej tych kwot, które z tytułu zaległości po koniec roku 1871 na tychże członkach ciążącej, umorzone i z rachunków Oddziałów odpisane być mają.

Te Oddziały wreszcie, w których składzie od czasu nadesłania wykazów ostatnich zaszły jakiekolwiek zmiany (czy to w ilości, czy też w wysokości wkładek), lub które tych spisów wcale nie nadesłały, raczą je nadesłać do końca bieżącego miesiąca najdalej; inaczej bowiem repartycja procentu (w pozycji 6. programu bliżej omówiona), nie dałaby się obliczyć z przynależną ścisłością.

Podaje wreszcie komitet do wiadomości:

a) iż dla pozyskania ulżeń na kolejach, tak dla delegatów, jakoteż dla członków, chcących przybyć na zgromadzenie, poczyni komitet jak zwykle kroki odpowiednie — a o skutku swych usiłowań zawiadomić w swoim czasie nie omieszka;

b) iż trybem praktykowanym u innych Towarzystw, odbędzie się podczas walnego zgromadzenia uczta wspólna;

c) iż w zgromadzeniach Rady ogólnej mogą brać udział wszyscy członkowie Towarzystwa, a to w sprawach §. 26. statutu od lit. *a)* do lit. *n)* bliżej omówionych, z głosem doradczym — we wszystkich zaś innych sprawach, z głosem stanowczym.

Z komitetu c. k. Towarzystwa gosp. galic.

Lwów dnia 18. stycznia 1875.

Wiceprezes: *A. Sapieha.* Sekretarz: *J. Greliński.*

Wiedeń d. 1. lutego. Telegram Gaz. Nar. Targ na woły był bardzo ożywiony. Za najlepsze galicyjskie płacono najwyżej po 29 złr., węgierskie po 29½ złr. Wszystko rozsprzedano. Na drugi tydzień ma przybyć więcej wołów.

Krzysztofowicz

Ostatnie wiadomości.

Z Paryża donoszą pod dniem 1. bm.: Położenie gabinetu nie zmieniło się wskutek ostatniej uchwały Zgromadzenia narodowego. Prezydent poweźmie decyzję dopiero wtedy, gdy Zgromadzenie narodowe stanowczo załatwi kwestję konstytucyjną. Dziś odchodzi do Madrytu urzędowa depesza francuska z uznaniem króla Alfonsa.

Paryska korespondencja *Independ. Belge* donosi, że do gabinetu wstąpią prawdopodobnie Buffet i Wallon w miejsce Chabaud Latoura i Cumonta. Inni ministrowie pozostaną.

Podług doniesień z Madrytu pod dniem 1. bm., dekret królewski pozwala dziennikom rozbierać rozporządzenia ministerjalne, ale wzbrania ataków na królewską rodzinę, konstytucyjną monarchię i religię.

Cuba, Portorico i Filipińskie wyspy uznały króla Alfonsa.

Z Kołomyi donoszą, że tamtejsza Rada gminna nadała na wczorajszem swem posiedzeniu prezydentowi tutejszego W. trybunału, dr. Schenkowi, obywatelstwo honorowe, z powodu zaprowadzenia przez niego w tem mieście sądu kolegialnego.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 1. lutego. Izba posłów załatwiła dzisiaj wszystkie przedmioty na porządku dziennym będące, między któremi wniosek rządowy o konwencji austrjacko-moskiewskiej w sprawie ochrony marek handlowych przyjęto w trzeciem czytaniu.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 1. lutego 1875.
godzina 2. minut 25. po południu.

Akcje fran.-aus.	44.—.	Węgier. kred.	194.75
Anglo-austr.	124 50.	Unionsbank	98 50
Kolej Kar. Lud.	234.—.	Nordbahn.	192.—
Kolej południo.	130.75	Kolej Alföd.	129 50
Kolej Elżbiety	185 50.	Kolej Lw.-czer	143.50
Węg. Nordostb.	112.50.	Vereins-Bank	35 50
Wiener-Bauges.	31 50.	Węg. Ostbahn.	54 25
Gal. indemniz.	84.75.	Losy z r. 1864	138 75
Franco-H.-Bank	59.—.	Verkehrsbank	90.—
Losy tureckie	52.25.	Baubank-Act.	21.—
Kolej państwow.	290.—.	Bankverein	104.—
Wied. Bauver.	25 60.	Losy węgierskie	83.57

Usposobienie ciche.

Lwów, z Izby handlowej dnia 1. lutego.	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.	złr. kr.	złr. kr.
Kolej gal. Karola Ludwika	234 —	236 —
" Lwow.-Czern. Jassy	142 50	144 50
Banku hip. gal. po 200 zł.	230 —	232 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	85 80	86 50
" " " 4 pr. w. a.	75 6	76 40
" " " 5 pr. okres	85 80	86 50
Banku hip. gal. 6 pr.	90	90 75
Gal. zakł. kred. włośc.	97 75	99 —
Ogól. rol. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny 6% losowanie w 15 lat	90 —	90 75
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	84 75	85 50
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	89 50	90 50
Losy miasta Krakowa	16 —	18 —
" " Stanisławowa	15 2[illegible]	16 7
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 13	5 2[illegible]
Dukat cesarski	5 17	5 2[illegible]
Napoleondor	8 86	8 9[illegible]
Pół imperjał rosyjski	8 93	9 4
Rubel rosyjski srebrny	1 61	1 68
Rubel rosyjski papierowy	1 54	1 58
Pruskie bilety kasowe	1 63	1 68
Srebro	1 6	1 07
Wiedeń d. 30. stycznia. Powszechny dług państ. (za 100 złr.)		
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	70 20	70 30
" " w sreb. 5 "	75 65	75 75
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	273 —	276
" 1839 ⅕ losu	343	345 —
" 1854 po 250 zł. 4 pr.	104 00	104 50
" 1860 „ 500 zł. w. a. 5 pr.	[illegible]	[illegible]
" 1860 „ 100 „	[illegible]	[illegible]
" 1864 „ 100 „	135	138 25
Listy zast. dom. po 120 s pr.	125 25	125 75
Oblig. indm. za 100 złr.		
Galicyjskie	84 75	85 2[illegible]
[illegible]	82 50	83 —
Inne publiczne pożycz.		
Węgier. poż. kol. po 120 złr. 5 p.	99 —	99 50
Węg. poż. prem. po 100 złr	83 25	83 75
Turecka poż. kol. po 400 fr	52 50	53 —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	123 25	124 50
Bodencred. au. po 200 zł. 40 pr.	— —	— —
Zakł. kr. dla h. i prz. po 160 zł.	218 75	219 —
" " węg. 200 zł. em. 80 p.	194 50	195 —

	płacą	żądają
Tow. eskont. n. austr. po 500 zł.	800 —	810 —
Franco-austr. po 200 z r. em. 40 pr.	43 25	43 75
Franco-węgier. po 200 zł em. 40 pr.	63 50	64 75
Gal. bank hip. po 200 zł em. 80 pr.	—	—
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	—	—
Gal zakł. kr. ziem. po 200 zł	—	—
Gal. bank kraj. po 200 złr em. 50 pr.	—	—
Renten bank po 200 złr.	—	—
Banku nar. austr. po 600 zł	954	956
Banku powsz. aus. po 200 złr	—	—
Unionbank po 200 złr.	100 —	100 2[illegible]
Vereinsbank po 200 zł. e. 40 p.	41	[illegible]
Verkehrsbank pow. po 200 zł	96 —	97 —
Wied. bankver. po 200 złr	10[illegible]	105 5
Akcje kolej.		
Albrechta po 200 złr.	67 50	68 50
Alföldzkiej po 200 złr. sreb	128 —	129 —
Dniestrzańskiej	—	—
Elżbiety	186	186 5
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k.	1920	1925
Franc. Józ. p. 200 złr.	178 50	179 —
Kol gal. Kar. L. po 200 złr	234	234 50
Lw. [illegible]	43	44 —
Mor. Szl (cent.) po 200 złr	—	—
Austr. półn. zach po 200 zł sr	145 —	146 5
" lit. B. po 200 zł. sr	71	72
Rudolfa po 200 złr. s. sr	145 5	145 75
Siedmiogr. po 200 w. a. sr	—	—
Staatseisb. Ges 200 zł. w. a	289	290
Südbahn po 200 zł. srebr.	[illegible]9 60	130 —
Tramway wied. po 200 zł	—	—
Węg. gal. (Łup.) po 200 zł. w. a	117 50	118 50
Węg. poł. wschod p. 200 zł. a	—	—
" wsch. (Ostb.) po 200 zł. w. a.	53 5	57 50
" zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	127 —	128
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 zł	[illegible]	21 25
" wied. „ 100 „	25 2[illegible]	26 50
" tanich pom. po 100 z	9 50	10 —
Listy zastaw. (za 100 zł)		
Boden cred. allg. öst. 5 pr. sr	96 —	97 —
" spłac. w 33 lat. 5 p. w.	87	88 —
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a	74 25	74 50
" 5 pr. w. a	85 25	85 75
Galic. bank hip. 6 pr. w. a	90 —	90 50
" zak. kr. włośc. 6 pr. w. a	98 25	98 75

	płacą	żądają
Bank nar. austr. 3 k. 5 pr. w. a.	9[illegible] 60	9[illegible] 75
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 p. 100 zł r	69 25	69 5
Alföldz. 200 zł 5 pr. sr. w. a	78 50	79 —
Czeska z. 300 zł. 5 p. sr. w. a	92 25	—
Dniestrzańska 300	26 50	26 75
Elżbiety po 300 5 pr. srebr. w. a	93 25	93 —
" em. 1863 5 pr	93 25	93 5
" em. 1873 5 pr	—	—
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k.	97 75	—
" 6 pr. w. a	95 25	96 25
Gal. K. L. 300 zł 5 pr. sr. w. a	91 75	92
" II. em. 5 pr.	105 20	105 40
" III. em. 1871 300	103 5	104 —
" IV. em. a 300 zł. 5 pr.	98 90	—
Lw. Czer. Jas. I. em. 1866 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	78 5	78 0
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	86 —	—
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	79 0	80 —
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1873 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	76 50	78 —
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. sr. w. a	93 25	93 7
" em. 1869 po 300 zł 5 pr. srebr.	92 5	92 75
" 1872 po 300 zł 5 pr. srebr. w. a	91 75	92 —
Siedmiogrodz. 300 fr 5 pr.	78 75	79 25
Papiery loteryjne (szt.)		
Zakł. kr. d. hand. i prz. po 100 z	165 25	163 75
Klary po 40 złr. m. k.	—	—
Keglevich „ 10 „	13 75	14 25
Krakowska po 20 złr.	16 50	17 —
Palffy „ 40 „	27 —	28 —
Rudolfa „ 10 „	14	14 50
Ks. Salm „ 40 „	35 5	36 —
St. Genois „ 40 „	26 50	27
Stanisław (poż.) po 20 złr. w. a	15 70	16 2
Waldstein po 20 zł. m. k	—	—
Windischgrätz po 20 zł.	21 00	22 —
Dewizy (3miesięczne.)		
Berlin 100 tal.	—	—
Frankfurt 100 zł. (südd. w.)	54 10	54 2
Hamburg 100 mark. banko.	54 10	54 20
London 10 ft. sterl.	111 —	111 20
Paryż 100. frank	44 15	44 15

Konkurs.

1360 1—3

Przy szpitalu powszechnym w Stanisławowie koło Podhajec, jest posada lekarza ordynującego z płacą roczną pięćset złr. i posada lekarza pomocnika (sekundarjusza) z płacą roczną dwieście pięćdziesiąt złr. a. w. do obsadzenia. — Lekarz ordynujący musi być doktorem medycyny.

Celem obsadzenia tych posad rozpisuje się niniejszem konkurs z terminem do dnia 25. lutego 1875.

Ubiegać się o te posady, należycie udokumentowane podania swe, jeżeli są wolno-praktykującemi przez dotyczące Wydziały powiatowe, a jeżeli się znajdują w służbie publicznej, przez przełożone władze do tutejszego Wydziału powiatowego wnieść mają.

Z Wydziału Rady powiatowej w Podhajcach 26. stycznia 1875.

FAYARD & BLAYN

PAPIER przeciw gośćcowi, nieżytom, bolom, ranom, nagniotkom, oparzeniom ect. Skład centralny w Paryżu na ulicy Neuve St. Merri, 40 i we wszystkich aptekach. 1001 43—54

Pierwszy czeski ogólny

bank ubezpieczeń w Pradze.

Ostrzeżenie.

Podpisana filja podaje do powszechnej wiadomości, że pan **Jan Wiktor Chromy** z powodu nieprawnego postępowania tak względem szanownej publiczności jako też banku ze służby oddalonym być musiał, ostrzegamy zatem strony interesowane, by panu Chromemu, jako nieupoważnionemu do zawierania w naszem imieniu jakichkolwiek układów asekuracyjnych, na nasz rachunek żadnych pieniędzy nie dawały, oraz upraszamy by w sprawach ubezpieczeń wprost do nas się udawały.

1376 1—3 *Filja we Lwowie.*

Produkty farmaceutyczne

i TOALETOWE

z Fabryki

pp. Montreuil braci et Comp.

w Clichy la Garenne pod Paryżem.

MAGNEZJA ANGIELSKA.

ELIXIR z PEPSINĄ, nader przyjemnego smaku, działanie jego skuteczne w upośledzonem trawieniu i nerwowych cierpieniach żołądka.

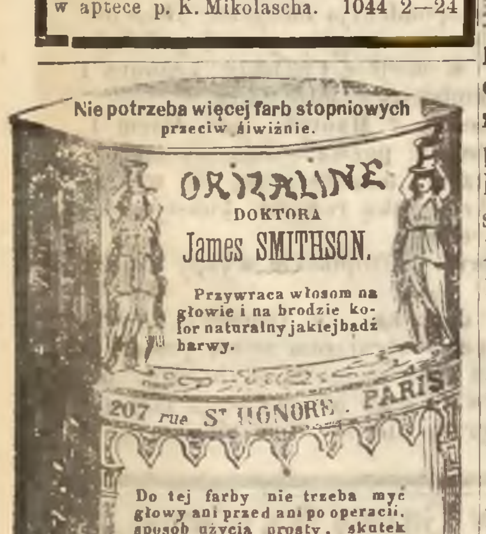
SEIDLITZ-POWDERS angielski po cenach nadzwyczaj niskich.

Dostać można we Lwowie w aptece p. K. Mikolascha.

POMADA z POZIOMEK, dla zachowania ust w stanie świeżości i utrzymania naturalnego ich rumieńca.

RÓŻ nieszkodliwy CARTHAMINE zwany, dla nadania rumieńców i utrzymania świeżości policzków.

Dostać można na dwa ostatnie artykuły w magazynie p. A. Steiffa synów i K. Strzyżowskiego, jak również w aptece p. K. Mikolascha. 1044 2—24





1250 3—7

Pigułki dla psów,

na podstawie długoletnich doświadczeń najsłynniejszych weterynarzy Anglii, wyrabiane przez **Franciszka Jana Kwizdę** w Korneuburgu, na psią chorobę, padaczkę, kurcze, epilepsję, reumatyzm i zwykłe choroby psów.

Niezawodne środki zachowawcze

przeciwko wściekliźnie.

Cena jednego pudełka 1 złr. w. a.

Niesfałszowanych można dostać: *we Lwowie* u Konstantego Iskierskiego, u aptekarza Jak. Beisera, i Zygmunta Ruckera; *w Krakowie* u Jawornickiego, *w Tarnowie* u J. Wielogórskiego, *w Stanisławowie* w apt. Stechera de Sebenitz.

PASTA i SYROP

Nafé p. Delangrenier w Paryżu.

50 lekarzy szpitalów Paryzkich, profesorów wydziału lekarskiego, poświadczyło skuteczność i wyższość tego lekarstwa nad wszystkie inne, dla wyleczenia *katarów, grypy, zapalenia gardła i piersi.* 1022 7—12

Dostać można w aptekach we Lwowie pp. Mikolascha, Beisera i Ruckera; w Krakowie pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Brodach Kullaka i Franzosa; w Rzeszowie Schaittera.

Kawior grubo-ziarnisty funt 4 złr.
Sardynki w kilku odmianach 45 ct. do 2 złr.
Tuńczyk w oliwie 1.50 do 2.50.
Śledzie|**Pstrągi** w oliwie 1.50 do 3 zł.
Racze szyjki „ 1 złr. 50 c.
Homary raki morskie w puszkach 1 złr. 80 ct. do 3 zł.
Champignony francuzkie 1 złr. 20 ct. do 2 złr.
Groszek zielony suchy i w puszkach 1 złr. 20 ct. do 2 złr.
Szparagi olbrzymie w puszkach 4.50.
Trufle obierane w słojach od 1 złr. 50 ct. do 7 złr.
Trufle suche francuzkie lut 40 ct.
Pasztety strassburgskie 3.50 do 5 zł.
dtto „ w formie kiszek ft. 3 złr.
dtto „ w blaszanych puszk. ch 2 zł.
Sosy angielsk. India, Befsteak, Truflowy, Worchester i inne od 1 złr. do 1.50.
Séry Roquefort, Gorgonzola, holenderskie, de Brio, Neuchatel i inne,
Ocet francuzki, **Oliwę** nicejską,
Mixed pickles,
Daktele na gałązkach i wiele innych na czasie będących delikatesów,

poleca 13 7 3 6

F.W.Królikowski.

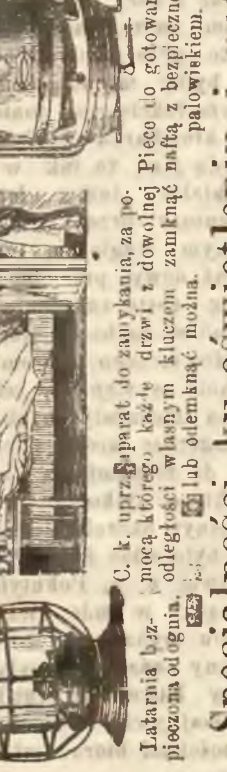
Jest od 1go października 1875

do wydzierżawienia drukarnia

Zakładu nar. im. Ossolińskich we Lwowie.

Interesowani zechcą się zgłosić po szczegóły do kancelarji administracyjnej Zakładu w godzinach urzędowych.

Lwów dnia 30. stycznia 1875. 1366 1—3



Latarnia bezpieczona od ognia. — C. k. uprz. aparat do zamykania, za pomocą którego każde drzwi z dowolnej odległości własnym kluczem zamknąć lub odemknąć można. — Piece do gotowania naftą z bezpiecznem palowiskiem. — Latarnia górnicza.

Specjalności ku oświetleniu i potrzebie domowej

u **E. Jülke**, Neubaugasse Nr. 1 we Wiedniu. 1102 13—12

Ilustrowane cenniki bezpłatnie franco.

Moje lampy bezpieczeństwa są na składzie we LWOWIE u p. Konst. **Iskierskiego.**

Ukończony prawnik

poszukuje posady koncypienta u notarjusza na prowincji. Adres: **Z.** post restante Lwów. 1370 1—2

1183 **Franz Schöffl** 25 75

producent chmielu i kupujący za prowizję chmiel miejski zatecki i z okolic wiejskich, poleca:

Rośliny chmielu (korzonki) z własnej chmielarni w Goldbach lub Egerthal:

1000 sztuk sortowane, obfite w oczka najlepszej jakości wczesny . . . . . . zł. 15
1000 sztuk zupełnie zdrowe i dobre rośliny chmielu tegor. „ 12
1000 sztuk zwykłego towaru targowego . . . . . . „ 10
1000 sztuk późnego chmielu (nowy ciężki gat.) specjalność „ 20

na miejscu w Saaz za nadesłaniem gotówki. — Adres na zamówienia listowne i telegraficzne: **Franz Schöffl**, in Saaz, Böhmen.

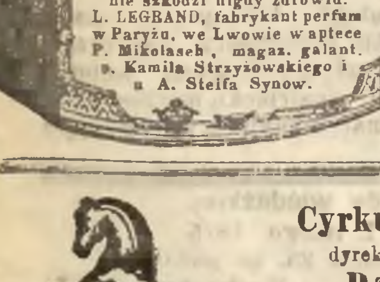
FOSFORAN ŻELAZA

F. LERAS DOKTORA UMIEJĘTNOŚCI

8, ulica Vivienne.

Środek ten w stanie ciekłym bez smaku żadnego, podobny do wody mineralnej, łączy w sobie pierwiastki wyrabiające krew i kości. Ze wszystkich preparatów żelazistych jest on najlepiej racjonalny i dlatego to przyjęty został przez najznakomitszych lekarzy. Bardzo dobrze się nadaje do temperamentów młodych panienek delikatnych, których rozwój ciała jest trudny, lub został spóźniony, dla pań cierpiących na niezności boleści żołądka, podlegających zaburzeniom i trudnościom miesięcznym, dla dzieci bladych, wątłej budowy i delikatnych, i dla wszystkich osób cierpiących z niedokrwistości. Skuteczny, szybko działający, mogący być zniesionym przez najdelikatniejsze żołądki, środek ten nie sprawia ani zatwardzenia ani nie działa szkodliwie na zęby. Oto są przymioty, dla których użycie jego zalecają lekarze. 1031 4—15

Dostać można w aptekach we Lwowie u pp. Mikolascha, Beisera i Ruckera; w Krakowie u pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Brodach u pp. Kullaka i Franzosa; w Rzeszowie u p. Schaittera.



W nowo urządzonym cesarsko-tureckim

Cyrku pod dyrekcją Józefa Derssina,

dyrektora cyrku Jego Cesarsko Sułtańskiej Mości.

Dziś we Wtorek 2. lutego 1875

o 7mej godzinie wieczór

Wielkie galowe przedstawienie

wyższej szkoły jazdy i tresury koni, gimnastyki, baletu, pantominy itd. z całkiem nowym programem.

R ó ż y c z k a

jeszcze tu nigdy nie widziana **wielka pantomina** w 5 aktach z baletem, marszami, potyczkami, obrotami i zmianami, ułożona umyślnie dla cyrku i prowadzona przez dyrektora p. J. Derssina, a wykonana przez **100** przeszło tutejszych **małych dzieci** w wieku od **4** do **7 lat**, w oryginalnych i przepysznych strojach. Wszelkie przybory, kostiumy, dekoracje, siodła i uprzęża wykonane z najdelikatniejszych materyj i zupełnie nowe. Sztukę zakończa wielki pochód przeszło 100 dzieci z których wiele pieszo, a niektóre wierzchem na kucach udział biorą.

Bliższe szczegóły doniosą afisze.

Jutro i codzień o 7. godzinie wielkie przedstawienie.

Cyrk ogrzany kilkoma piecami. 1346 5—?

Zatwardzeniu

zapobiega się i leczy przez użycie

Pigułek roślinnych CAUVAINA

Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 30 zawsze z wielkiem powodzeniem, ponieważ składają się wyłącznie z roślin, nie sprawiają rznięcia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawujący przeczyszczenie. Metod użycia w polskim języku. W Paryżu na Bulwarze Sebastopolskim 55. Wymagać należy aby pigułki Cauvaina znajdowały się w pudełeczkach kartonowych, włożonych w pudełka blaszane i aby na każdej pigułce znajdował się napis *Cauvain.* 1041 4—?

Dostać można we **Lwowie** w aptece pp. **K. Mikolascha** i **Z. Ruckera**; w Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Poznaniu w apt. dr. Mankiewicza; w Brodach w apt. pp. M. Kullak i Franzosa.

Do sprzedania

wieś

w Królestwie Polskiem.

Majątek **Więcławice** wieś kościelna **w powiecie Miechowskim,** guberni Kieleckiej, ziemi proszowskiej, odległa ćwierć mili od stacji pocztowej Michałowice, tyleż od komory celnej Michałowice — a od Krakowa o 1 milę. Powierzchni 332 morgów: w tej: lasu młodego dębowego $40^1/_2$ mor. sosnowego 13 morgów Gospodarstwo 14polowe. Ziemia w całości pszenna, przenawożona prawie. Wieś ta jedna z najlepszych w proszowskiej glebie. Z tytułu działów jest z wolnej ręki do sprzedania. 1368 1—3

Mający chęć kupienia mogą korespondować przez **Kraków** ostatnia poczta **Michałowice** do właściciela w Więcławicach franco.

Ogłoszenie.

Na podstawie §. 50 statutu zwołuje **zwyczajne Ogólne Zgromadzenie członków Towarzystwa zaliczkowego i przemysłowego w Samborze**, Spółki zarejestrowanej z nieograniczoną odpowiedzialnością na dzień **14. lutego 1875** (w Niedzielę) do sali gimnastyki na godzinę 3cią z południa.

Porządek obrad:

1. Sprawozdanie dyrekcji z czynności za rok 1874;
2. Przyjęcie rachunków za rok 1874 i wydanie dyrekcji absolutorjum;
3. Podział zysku za rok 1874;
4. Wniosek w sprawie opłaty wstępnego na rzecz funduszu rezerwowego.

Ludwik Balicki, przewodniczący Rady nadzorczej.

Uwaga. Rachunki i wnioski będące przedmiotem obrad złożone są do przejrzenia w biurze Towarzystwa. 1367 1—1

Przeciw zwykle panującym się

chorobom u bydła

używany bywa na zasadach nabytego doświadczenia z najlepszym skutkiem c. k. konces. proszek Korneubürski dla bydła, o czem przytaczamy następujące pisma:

Do pana Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu.

Wyrażając panu moją najszczerszą wdzięczność za rychło nadesłany mi proszek korneubürski dla bydła, mogę panu ku memu zadowoleniu donieść że skutek tegoż był nadzwyczajnie szybki i pomocny u mego wierzchowca, który dłuższy czas cierpiał na kaszel, na który żadne używane środki lecznicze nic nie pomagały, teraz po zażyciu tego proszku, zupełnie wyzdrowiał. 1224 1—1

Kell. Br. von Meiler, major.

Do pana Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu.

Pański proszek korneubürski okazał się u mojej krowy nadzwyczaj skutecznym, upraszam tedy panu o przysłanie mi znowu 2 wielkich pakietów, a przytem także jedną puszkę proszku dla drobiu.

Sallersdorf, poczta Ragendorf. Matkovich, pleban.

Do p. Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu.

Niniejszem upraszam pana uprzejmie przysłać mi odwrotnie 40 wielkich pakietów sławnego proszku Korneubürskiego dla bydła, ponieważ takowy wyświadcza mi wielką przysługę u moich krów z tej przyczyny, że przyczynia się do niezachwianego zdrowia i przysparza mleka.

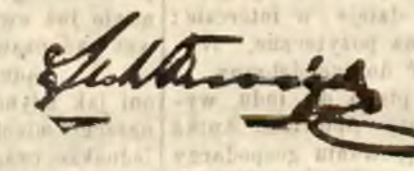
St. Peter pod Ildenburg. Józef Ebner,

Prawdziwe wyroby weterynaryjne są do nabycia:

We **Lwowie**: Konstanty Iskierski, apt. P. Mikolascha, apt. J. Beisera, apt. Zygmun. Ruckera (dawniej Tomanka), Wilhelm Adam; w **Krakowie** M. Jawornicki w rynku gl. kam. Kirchmajera, p. Józef Jahn, apt. Józefa Trauczyńskiego; tudzież we wszystkich miernal miastach krolestwa Galicji są składy urządzone, które od czasu do czasu dzienniki polskie w ogłoszeniach.

Przestroga. *Dla zawarowania się przeciw fałszowaniom, uprasza się na to baczyć, iż prawdziwe wyroby c. k. uprzywilejowanego weterynaryjnego Franciszka Jana Kwizdy jest tylko ten prawdziwy, który c. k. wyłącznym przywilejem odznaczono, i nie potrzeba go przemieniać z innemi podobnemi fabrykatami, dalej zwraca się na to uwagę, iż na każdej etykiecie proszku korneuburskiego, moje nazwisko napisane czerwoną farbą się znajduje, uważam przeto za mój obowiązek uwiadomić, że są w handlu fałszowane środki, które złożone są z bez skutkujących i nawet szkodliwych ingredjencji, przed zakupnem których ostrzegam.*

Ktoby mi fałszerza wskazał, który nadużywa mej marki ochronnej, abym go mógł pod sąd podciągnąć, otrzyma wynagrodzenie do 500 złr.



Dom Zleceń i Skład Nasion

J. Jerzmanowskiego

w **Krakowie** *przy ulicy św. Jana l. 292, wchód od przecznicy Wolbromskiej*

otrzymał świeżą z ostatniego zbioru

herbatę chińską

i sprzedaje funt cłowy (w paczkach po ¼ funt.) po złr. 2, 3, 4, 5 i 6 zł., okruchy herbaciane funt 1 zł. 40 c.

Zamówienia przesyła franco, biorącym 10 funtów razem dodaje 1 funt bezpłatnie. Kupującym na odsprzedaż ustępuje znaczny rabat.

Poszukuje pilnych i rzetelnych Agentów na Galicję i Bukowinę do rozprzedaży herbaty, pod korzystnemi dla nich warunkami.

Posiada także na składzie wyborny **Bulion** rosyjski funt wied. po 2 zł. 30 c.

Ser Limburski w cegiełkach świeży cetnar wied. 45 zł., funt 48 ct.

Ser Szwajcarski w kręgach cetn. wied. 36 zł. 1317 2—3

C. k. uprz. kolej gal. Karola Ludwika.

OGŁOSZENIE.

Od 15. stycznia b. r. począwszy aż do odwołania zaprowadzoną została dla transportu zboża, płodów strączkowych, nasion olejnych i wszelkiego rodzaju mlewa w ilościach najmniej 200 cetnar. cłow. do jednego listu frachtowego nadanych, nowa taryfa specjalna

ze stacji

c. k. uprz. kolei Lwowsko-Czerniow.-Jasskiej (austr. linie),
„ „ „ galic. Karola Ludwika
„ „ „ wyłącznie uprz. kolei północnej cesarza Ferdynanda: Granica i Kraków

do stacji

wyłącznie uprz. kolei północnej ces. Ferdynanda
„ „ „ austr. państwowej,
„ „ „ północno-zachodniej i
„ „ „ południowo-, północno-niemieckiej

1378 1—3

Z zaprowadzeniem tej taryfy znoszą się tak taryfa specjalna zaprowadzona z dniem 15. sierpnia 1874 r. dla transportu zboża etc. w kierunku do Wiednia i Mährisch-Trübau, jakoteż dotyczący dodatek z dnia 20. września 1874 r.

Egzemplarzy pojedynczych dostać można w biurach Dyrekcji ruchu we Lwowie, na stacjach naszych i w ekonomacie kolei naszej we Wiedniu.

We **Lwowie** w styczniu 1875 r.

Dyrekcja ruchu.

Ważne dla wszystkich

Cierpiących na piersi!

jak niemniej dla tych, którzy podpadają **słabościom poprzedzającym tuberkuły**, a to: **skrofuły, niedokrwistość, bladaczkę, brak apetytu,** powszechne **osłabienie organizmu** itp., **chroniczny katar płucowy.** 1107 3—6

Świadectwo.

Do pana aptekarza **Jul. Herbabny** we Wiedniu.

Cierpiałam kilka lat na uciążliwy kaszel, który przy każdem mówieniu się odzywał, a przytem czułam bole **w piersiach i kłucie** w plecach. Niemiałam żadnego apetytu, schudłam i zniszczałam. W użyciu wód mineralnych i w wielu lekach mnie ordynowanych nie znalazłam żadnej pomocy i byłam w **stanie najopłakańszym.**

Z każdym tygodniem więcej zapadałam, aż na poradę poczęłam używać syrop z **podfosforanu wapna.** Już po **krótkiem użyciu** ustał kaszel, dostałam apetyt i zaczęło mi się polepszać. Później ustał kaszel zupełnie a teraz dzięki pańskiemu syropowi czuję się zupełnie zdrową. Dziękuję panu za to, stwierdzam zarazem, że wszyscy na **piersi cierpiący** powinni używać tego **jedynego środka.**

Wiedeń dnia 4. listopada 1873.

Ernestyna Grimm, Neubau, Neustiftgasse Nr. 71.

Cena oryginalnej flaszki J. Herbabny **Kalk-Eisen-Syrop** 2 złr. 25 ct., poczta o 20 ct. więcej za opakowanie.

Główny skład dla Galicji we Lwowie **w aptece pod Srebrnym orłem Zygmunta Ruckera**, w Koszycach u C. Wandraschka. Centralny skład wysyłek we Wiedniu u **J. Herbabny**, apt. zur Barmherzigkeit, Neubau, Kaiserstrasse Nr. 90.

Do L. 398.

C. k. uprz. gal. kolej Karola Ludwika.

Rozpisanie ofert.

Dostawa następujących materjałów na rok 1875 rozdaną będzie w drodze ofert:

a)
około 200 cetn. cłow. zupełnie odstałego pokostu lnianego w najlepszym gatunku;
około 60 cetn. cłow. białej terpentyny;
około 80—300 cetn. cłow. czystego, odstałego łoju, lanego w krążkach lub też w beczkach;
około 300 cetn. cłow. oczyszczonych szmat;
około 30.000 stóp. kub. suchych węgli, wypalonych z miękiego drzewa, w wielkich kawałkach, z tych:
około 4000 stóp kub. loco magazyn mat. w Krakowie,
„ 9000 „ „ „ „ „ w Przemyślu
„ 17000 „ „ „ „ „ we Lwowie.
około 200 cetn. cłow. gipsu;
około 30 „ „ kutych gwoździ sztyftowych z okrągłemi główkami z najlepszego żelaza:
7" 8" 9" 10" 11"lowe
80 120 160 200 240 ft. cłow. po 1000 sztuk.
około 400.000 sztuk kutych bretnali z okrągłemi główkami w najlepszym gatunku:
3" $3^1/_2$" 4" $4^1/_2$" 5" $5^1/_2$" 6"lowe
15 18 20 30 40 50 60 ft. cł. po 1000 szt.
około 200.000 sztuk kutych gontali w najlepszym gatunku $2^1/_2$" i $2^3/_4$" długich,
około 250.000 sztuk kutych gwoździ kartaczowych o główkach płasko-okrągłych w najlepszym gatunku $^3/_4$" i 1" długich;
około 50.000 sztuk gwoździ sztokatorowych w najlepszym gatunku $^6/_4$" i $^5/_4$" długich;
około 300.000 sztuk gwoździ zamkowych w najlepszym gat.: $^4/_4$" i $^6/_4$" długich,
$2^1/_2$ $3^1/_2$ ft. cłowych po 1000 sztuk.

b)
około 80 cetn. cłow. przędziwa konopnego, czysto wyczesanego a przytem miękiego i długiego;
około 500 cet. cłow. wyczyszczonych pakuł konopnych;
„ 30 „ „ sznurkowych gnotów do smarowania osi w najlepszym gatunku;
około 20.000 sztuk mioteł długich,
„ 1.000 „ „ krótkich z drzewem do trzymania;
około 600 wied. łokci pasów konopnych, $1^1/_2$" do 3" szer.
około 10.000 stóp cur. linki do sygnałów $4^1/_2$ do 5''' grubych,
około 15 cetn. cłow. lin konopnych rozmaitej szerokości i grubości;
około 6 cet. cłow. powrozów i postronków;
„ 10 „ „ szpagatu do plombowania kręconego na miedzianym druciе, grubości wedle oznaczenia;
około 800 kłębków mocnego podwójnie kręconego szpagatu;
„ 400 „ średniomocnego „ „
„ 4 cetn. cłow. szpagatu zwyczajnego;
„ 60 „ „ „ do szycia;
„ 5 „ „ sznurków do dychtowania i kłaków konopnych;
około 800 wied. łokci płótna niebielonego;
„ 3000 „ „ zgrzebnego do pakowania;
„ 300 „ „ drelichu na meble w paski;
„ 400 „ „ surowego szarego;
„ 200.000 sztuk gontów;

c)
około 16 cet. cłow. papendeklu;
„ 40 ryz papieru do pakowania;
„ 40 „ „ na koperty;
„ 100 sztuk koszyków z pasami do noszenia,
„ 4 cet. cłow. około 15.000 łokci płaskich gnotów do nafty i okrągłych gnotów do oleju.
około 2.000 sztuk okrągłych, rozciętych gnotów do nafty,
„ 400 „ szczotek do zamiatania;
„ 200 „ „ do prochu;
„ 500 „ „ do froterowania posadzki ze słomy ryżowej;
około 50 sztuk szczotek do czyszczenia rzeczy;
„ 600 „ pędzli ze szczeciny Nr. 1, 2, 3, 4 i 5.
„ 50 „ szeroko płaskich do fladrowania;
„ 150 „ malarskich.

Opieczętowane w marki stemplowe i napisem: **„Oferta na dostawę materjałów"** zaopatrzone oferty, przyjmowane będą w dyrekcji ruchu kolei Karola Ludwika we Lwowie aż do **15. lutego 1875 do 12. godziny w południe.**

Niepieczętowane i nieostemplowane, albo też po oznaczonym terminie nadesłane oferty nie będą uwzględnione. Dalsze dotyczące szczegóły wskazują ogólne warunki dostawy, które przejrzeć można w oddziale mater. Dyrekcji ruchu, jakoteż w magazynach materjał. we Lwowie, Przemyślu i Krakowie.

Lwów dnia 18. stycznia 1875. 1351 3—?

Dyrekcja ruchu.
